81 LAT
PIĄTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

Sport

4 września 2026 NR 207 (18600)

Ciemna Góra

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł Czado

Okno na oścież

Tak się składa, że dziś mija dokładnie rok od pierwszego meczu Jana Urbana w roli selekcjonera reprezentacji Polski. Debiutował 4 września 2025 roku cennym remisem w Rotterdamie z Holandią w eliminacjach mundialu. Jak wiadomo, ostatecznie nie udało mu się wtedy osiągnąć celu. Zwolnienie go z tego powodu byłoby, w mojej opinii, zwyczajnie głupie. To tak jakby od egipskiego architekta Imhotepa, który stworzył słynną schodkową piramidę Dżesera, żądać, żeby teraz zbudował piramidę już o gładkich ścianach – taką choćby, jakiej zażyczył sobie Cheops. A przecież opanowanie tej wyrafinowanej techniki to wyższą szkoła jazdy! Powolutku, na ws zystko przyjdzie czas...

Rok to już jednak wystarczający okres, by wiedzieć, czego się chce, także na stanowisku selekcjonera. Skoro Jan Urban z niego nie zrezygnował, to znaczy, że widzi sens pracy z reprezentacją; znaczy, że dostrzega jej potencjał i możliwości rozwoju. Mnie to o tyle cieszy, że Urban jawi mi się szkoleniowiec, który... panu Bogu daje świeczkę, a diabłu ogarek. Znaczy: ważny jest dla niego rezultat (wspominanie o tym to truizm), ale i – to ten ogarek – ładna, ofensywna gra. Oczywiście w miarę możliwości, bo gdyby przyszło nam się mierzyć z Argentyną, Hiszpanią albo Brazylią, to nikt falowych ataków by nie oczekiwał.

Piszę o tym wszystkim, bo już w tym miesiącu zaczyna się przerwa na reprezentację. Przystępujemy oto do gry w niezbyt przeze mnie poważanej Lidze Narodów (cały czas podkreślam, że spełniają jedynie rolę pomocniczą, sto razy wolę awans na mundial lub Euro niż zwycięstwo w tych rozgrywkach). 25 września na Narodowym starcie z Bośnią i Hercegowiną, trzy dni później w Solnie ze znaną i lubianą Szwecją (będzie okazja do rewanżu). Grupa B4 jest ponoć wymagająca (czwartym do brydża będzie reprezentacja Rumunii), ale wyniki w tych spotkaniach dla mnie będą drugorzędne. Ważne, żeby rodziła się drużyna, które skutecznie powalczy o awans do mistrzostw Europy.

Pojawia się w tym momencie wątek Roberta Lewandowskiego. Harmonogram Ligi Narodów koliduje z harmonogramem MLS, w efekcie plotkowało się, że RL9 ma ponoć przyjechać jedynie na pierwszy mecz z Bośnią i Hercegowiną – było już jednak dementi.

W mojej opinii to byłoby jednak... bardzo dobre rozwiązanie. Z jednej strony piłkarz daje sygnał, że jest do dyspozycji reprezentacji, z drugiej – byłaby okazja w kolejnych meczach sprawdzać opcje już bez niego. Szanuję oczywiście dokonania tego gracza, jego kariera była fenomenalna. Na tyle, że w mojej opinii ma prawo sam decydować, kiedy z reprezentacji chciałby odejść. Niemniej trzeba już bez oglądania się na niego budować podstawy zespołu nowego. Nowego nie dlatego, że złożonego jedynie z nowych elementów. Chodzi mi o to, że te stare również mogą być w jakiś sposób nowe – w tym sensie, że... nie będą miały już potrzeby oglądać się na Lewandowskiego, na boisku i poza nim. Sternicy reprezentacji będą mogli swobodnie roztrząsać zupełnie nowe rozwiązania taktyczne, ciągle szukając przy tym ludzi, którzy spełnią ich oczekiwania. To jakby otworzyć okno szeroko na oścież...

Przypominam, że nie znamy jeszcze rywali w grupie eliminacyjnej Euro, losowanie odbędzie się 6 grudnia w Belfaście (wspaniałe miasto...). Czas na nowe rozdanie. Powodzenia i do boju!

Rekordy beznadziei

Zmiana trenera w Rakowie na razie nie przyniosła rezultatu. Przegrana z Górnikiem była dla Częstochowian piątą z rzędu!

Tak katastrofalnego wejścia w ekstraklasę nie było od rozgrywek 2012/13, a więc od czternastu lat! Wówczas sezon od pięciu przegranych zaczął GKS Bełchatów. Brunatni na starcie rozgrywek trafili wówczas na wyjątkowo silny zestaw rywali (Wisła, Legia, Widzew, Lech, Śląsk). Uprzedzając sprawdzanie w historycznych statystykach – tak, skończyło się to spadkiem i ostatnim miejscem na koniec sezonu. W Rakowie nikt takiego scenariusza nie dopuszcza, ale faktem jest, że ich seria z dużą dozą prawdopodobieństwa będzie nawet dłuższa – w niedzielę zagra w Poznaniu z rozpędzonym Lechem...

Zabrzanie górowali nad Rakowem w Częstochowie.

Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Dna nie widać

Dawid Szulczek, nawet jeśli poprowadzi Raków tylko raz albo dwa, postanowił mocno namieszać w składzie. Na środku obrony postawił na Debohiego. Mocno przemodelowana została też druga linia, na wahadłach wyszli Jakub Jendryka oraz Marko Perović, a na środku Abraham Ojo. Do składu powrócił też Tomasz Pieńko.

Choć trudno w to uwierzyć – a tym, którzy tego nie widzieli, pewnie też wyobrazić – Raków w pierwszej połowie starcia z Górnikiem wyglądał jeszcze gorzej niż we wcześniejszych meczach, choć wydawało się, że gorzej po prostu być nie może... Już w 6 minucie Janis Antiste wyprowadził Zabrzan na prowadzenie, pakując piłkę do bramki z bliskiej odległości po podaniu głową od Rafała Janickiego. Reakcja gospodarzy na stratę gola była całkowicie bierna. Górnik nie grał wielkiego meczu, ale wobec takiej postawy Rakowa nie pozostało im nic innego jak w 34 minucie podwyższyć. Na centrostrzał z ostrego kąta zdecydował się Erik Janża, a piłkę w bramce umieścił Janicki, choć gdyby jej nie dotknął, ta raczej też znalazłaby drogę do bramki. – Czy pamiętam mecz z golem i asystą? Chyba to mój pierwszy raz – mówił w przerwie przed kamerami Canal+ defensor Zabrzan, dla którego był to 416. występ w ekstraklasie.

Głębię kryzysu Rakowa obrazował Perović, który grał bardzo źle, zawalił dwa gole i w 36 minucie doczekał się zjazdu do bazy. Częstochowianie zakończyli pierwszą część gry bez celnego strzału.

Po zmianie stron gra miejscowych trochę się poprawiła, ale poprzeczka zawieszona była dosłownie tuż nad ziemią. Raków częściej był przy piłce, okazje mieli Patryk Makuch oraz Mahir Emreli, ale to Górnik powinien definitywnie zamknąć mecz w 73 minucie. Grający jeden z lepszych meczów w tym sezonie Kacper Urbański trafił w słupek, a Antiste zamiast dobić do pustej bramki... przeniósł piłkę nad poprzeczką. Sześć minut później bramkę kontaktową zdobył Emreli (dobre dośrodkowanie Jeana Carlosa Silvy, Makuch obił poprzeczkę), ale było to wszystko, na co przeżywających ogromny kryzys Częstochowian stać było w czwartkowy wieczór. W ostatnich sekundach piłkę meczową miał jeszcze Makuch, ale Philipp Schulze był na posterunku. Raków przegrał po raz piąty, w tym czwarty raz w stosunku 1:2.

Straty, straty...

Raków przeżywa najtrudniejsze chwile od momentu powrotu do ekstraklasy w 2019 roku. Na braku awansu do fazy ligowej Ligi Konferencji stracił około 7 mln euro. Nie tylko strata finansowa jest jednak bolesna. Brak magnesu w postaci europejskich pucharów w połączeniu z aktualnym miejscem w tabeli skutkuje tym, że klub stał się wyjątkowo mało atrakcyjnym miejscem pracy dla zawodników. To mocno komplikuje działaczom Rakowa rozmowy transferowe pod koniec okienka. Oczywiście póki jest ono otwarte, wszystko jest możliwe (ponoć mają być minimum dwa ruchy), ale na razie słychać jedynie o kolejnych odejściach – i to bynajmniej nie zawodników z głębokiej rezerwy. Michael Ameyaw trafi najprawdopodobniej do Korony Kielce, a Stratos Svarnas do Legii lub Wieczystej. Na Limanowskiego wpłynęły całkiem ciekawe oferty za obu piłkarzy, a nie jest też tajemnicą, że ani zawodnicy, ani klub nie wiązali już wspólnej przyszłości. Obaj czują się wypaleni, a Raków zmuszony jest (głównie z powodów finansowych) szukać zawodników nieoczywistych.

Mariusz Rajek

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		GÓRNIK
63	posiadanie piłki	37
12	strzały	10
3	strzały celne	3
4	rzuty rożne	4
15	faule	14
0	spalone	1
1	żółte kartki	1
1	czerwone kartki	0

OCENA MEZCZU ★★★

Raków Częstochowa 1:2 (0:2) Górnik Zabrze

0:1– Antiste, 6 min (asysta Janicki), 0:2 – Janicki, 34 min (asysta Janża), 1:2 – Emreli, 79 min (bez asysty)

RAKÓW: Trelowski 4 – Tudor 4, Debohi 3 (46. Svarnas 4), Racovitan 2 – Jendryka 3 (46. Diaby-Fadiga 0), Koczergin 4 (61. Basse 4), Ojo 3 (52. Struski 5), Perović 1 (36. Silva 5) – Emreli 6, Pieńko 4 – Makuch 5. **Trener** Dawid SZULCZEK.
Rezerwowi: Karić, Napieraj, Brorsson, Repka, Kwiatkowski, Brusberg, Molnar.

GÓRNIK: Schulze 6 – Sacek 6, Janicki 8, Josema 5, Janża 7 – Kubicki 6 (80. Sadilek niesklas.), Urbański 7 – Ikia Dimi 6 (80. Durdov niesklas.), Bernardo 6 (84. Donio niesklas.), Chłań 6 (89. Zmrzły niesklas.) – Antiste 6 (84. Prekop niesklas.). **Trener** Michal GASPARIK.
Rezerwowi: Loska, Warczak, Synoś, Bochniewicz, Liseth, Dietz.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 5. **Sędzia VAR** Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów** 5203. **Czas gry** 98 min (46+52). **Żółte kartki**: Tudor (65. faul) – Urbański (36. opóźnianie gry). **Czerwona kartk**a: Diaby-Fadiga (90+4. faul).

KRÓTKA PIŁKA

STRZELBA ODESZŁA

■ W najbliższym czasie nie będziemy oglądać Milety Rajovicia w Legii Warszawa. Strzelec niewyborowy, bo słynący ze swojej nieskuteczności i regularnego marnowania okazji, resztę sezonu spędzi na wypożyczeniu w Midtjylland. Duńczycy mają opcję jego wykupu, ale nie wiadomo, w jakiej kwocie. Wojskowi kupili go za 3 mln euro.

PRZEKONAŁ SIEM DO CRACOVII

■ Pasy dopięły egzotyczny transfer. Dwuletni kontrakt z opcją przedłużenia o dwa kolejne sezony podpisał Siem Eyob-Abraha, 18-letni napastnik z rezerw Sheffield United. To napastnik, dwukrotny reprezentant... Erytrei!

Sport c1eb60fae2

Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

Poznań, miasto lidera!

Dla Roberta Gumnego to pierwszy gol w ekstraklasie, ale trzeci w tym sezonie.

Mistrzowie Polski drugi raz z rzędu zdobyli zwycięską bramkę w doliczonym czasie. Bohaterem został Robert Gumny.

Pomimo dwóch nominalnych napastników w kadrze trener Niels Frederiksen postanowił zaskoczyć Jagiellonię i wyszedł „fałszywą dziewiątką" w postaci Allahyara Sayyadmanesha. Irańczyk dobrze sprawdził się w tej roli w pierwszym meczu z FC Thun.

Rozkręcali się powoli

Spotkanie nie rozpoczęło się jednak od ofensywnych szarż 25-latka, a od wymuszonej przerwy spowodowanej odpalonymi racami przez kibiców gospodarzy. Po wznowieniu gry można było obserwować taktyczne szachy. Żadna drużyna nie chciała się wychylić, obie wyszły z dużym respektem i czekały na ruch rywali.

Pierwszą dobrą okazję po mniej więcej dwóch kwadransach miał Sergio Lozano. Środkowy pomocnik Jagi uderzył sprzed pola karnego, ale piłka trafiła w boczną siatkę. Pierwsze celny strzał należał z kolei do Ousmane Sowa, ale pewnie interweniował Mateusz Lis. W odpowiedzi Sayyadmanesh uderzył obok słupka.

Na dobre polscy przedstawiciele w europejskich pucharach rozkręcili się przed zejściem do szatni. Pablo Rodriguez głową wykorzystał dobrą wrzutkę Joela Pereiry – to był pierwszy celny strzał mistrzów Polski i od razu gol! Dla Dumy Podlasia odpowiedział Yuki Kobayashi, który miał mnóstwo wolnej przestrzeni i huknął nie do obrony pod poprzeczkę!

Wszedł i zrobił swoje

W drugą część obie drużyny wyszły ofensywnie nastawione. Przede wszystkim pojawiło się znacznie więcej strzałów. W 10 minut mistrzowie Polski oddali trzy celne uderzenia, ale pewny w bramce był Sławomir Abramowicz. Najlepszą okazję miał jednak Luisa Palma, któremu piłka spadła pod nogi, lecz uderzył wysoko nad poprzeczką. Honduranin w formie zamieniłby tę sytuację na gola…

Zawodnicy Adriana Siemieńca nie mogli się odgryźć i wyjść spod pressingu Lechitów, którzy próbowali zdobyć druga bramkę. Sam na sam z golkiperem wyszedł Patrik Walemark, ale przegrał pojedynek. Powtórki pokazały, że Szwed mógł być jednak na minimalnym spalonym.

Absolutnym bohaterem został jednak wprowadzony Robert Gumny. 28-latek głową wykorzystał dośrodkowanie Michała Gurgula z rzutu rożnego. Sędzia Szymon Marciniak początkowo odgwizdał faul Wojciecha Mońki na Abramowiczu. Kiedy jednak sam podszedł do monitora, to zmienił decyzję. Powtórki pokazały, że była to słuszna ocena tej sytuacji.

Lech drugi mecz z rzędu wyszarpał zwycięstwo w doliczonym czasie i wskoczył na pozycję lidera! W niedzielę Kolejorza czeka starcie z pogrążonym w kryzysie Rakowem.

Miłosz Cebo

OCENA MEZCZU ★★★ ☆

Lech Poznań 2:1 (1:1) Jagiellonia Białystok

1:0 – Rodriguez, 43 min (głową, asysta Pereira), 1:1 – Kobayashi, 45+4 min (asysta Vital), 2:1 – Gumny, 90+1 min (głową, asysta Gurgul)

LECH: Lis 5 – Pereira 6, Skrzypczak 5, Mońka 5, Gurgul 6 – Berggren 4 (63. Jagiełło 4), Murawski 6 – Walemark 4 (83. Gumny 1), Rodriguez 7 (72. Ishak niesklas.), Palma 3 (72. Bengtsson niesklas.) – Sayyadmanesh 4 (63. Agnero 4). **Trener** Niels FREDERIKSEN. **Rezerwowi**: Pruchniewski, Moutinho, Yegbe.

JAGIELLONIA: Abramowicz 5 – Wojtuszek 4, Vital 5, Kobayashi 6 (46. Montoia 5), Polak 4 – Lozano 5 (59. Klynge 5), Romanczuk 5, Kozłowski 3 (68. Finndell 4) – Sow 3 (59. Szmyt 4), Prelec 4 (81. Sylla niesklas.), Conceicao 5. **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi**: Perchel, Cirković, Drachal, Jóźwiak, Konstantopoulos, Rallis, Wdowik.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 6. **Sędzia VAR** Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Widzów** 24 201. **Czas gry** 102 min (52+50). **Żółte kartki**: Walemark (80. niesportowe zachowanie) – Conceicao (80. niesportowe zachowanie), Finndell (90+2. faul).

MÓWIĄ LICZBY

LECH		JAGIELLONIA
48	posiadanie piłki	52
16	strzały	10
6	strzały celne	2
5	rzuty rożne	2
10	faule	20
1	spalone	3
1	żółte kartki	2

Wracają do portu

Właściciel Pogoni Alex Haditaghi narzekał na system Pucharu Polski, więc Szczecinianie już nie muszą się nim przejmować.

Przy pierwszej możliwej okazji trener Ante Simundza postanowił wystawić w pierwszym składzie Karola Linettego. 47-krotny reprezentant Polski powrócił na polskie boiska po 10 latach przerwy, wychodząc na murawę naprzeciwko Pogoni Szczecin w pierwszej rundzie Pucharu Polski. Był to jego dziewiąty mecz w tych rozgrywkach (wszystkie poprzednie rozegrał w barwach Lecha Poznań). Są one dla niego o tyle ważne, że Puchar Polski jest jedynym trofeum, którego nie zdobył z Kolejorzem (sięgał z nim po mistrzostwo i superpuchar). W 2015 roku był co prawda w finale, ale przegrał z Legią Warszawa 1:2. Co więcej, rok później także wystąpił w finale, także przeciwko Wojskowym, ale po raz drugi przegrał – tym razem 0:1. Później wyruszył w świat, grał w Sampdorii, Torino i Kocaelisporze, a teraz powrócił i dostał szansę na włożenie kolejnego trofeum do gabloty.

Nie strzelił focha

To jednak nie Linetty był kluczowym zawodnikiem Śląska w czwartkowy wieczór. Jego partner z linii pomocy Piotr Samiec Talar od pierwszych minut rywalizacji był bardzo aktywny i już w 4 minucie zapewnił Wrocławianom prowadzenie. Spokojnym strzałem sprzed pola karnego pokonał Valetina Cojocaru, utrzymując dobrą formę – do tej pory w ekstraklasie zdobył trzy gole i zaliczył trzy asysty, biorąc udział przy 75 proc. bramek Śląska. Przy okazji 24-latek udowodnił, że na jego postawę na boisku nie wpływają zawirowania gabinetowe. W tym tygodniu do mediów wypłynęła informacja o tym, że zarząd Śląska zbyt długo zwlekał z „przyklepaniem" nowej umowy, o czym piszemy na stronie 6.

Wyczekany przebłysk

Mecz po szybkim trafieniu był bardzo wyrównany. Pogoń w pierwszej połowie próbowała zaskoczyć Michała Szromnika, ale golkiper radził sobie bardzo dobrze ze wszystkimi strzałami. Sytuacja uległa zmianie w drugiej części rywalizacji. Szczecinianie wykazali się przede wszystkim cierpliwością – czekali na jeden indywidualny przebłysk, który w końcu nadszedł. W 65 minucie Paul Mukairu ruszył dynamicznie z lewego skrzydła wzdłuż linii pola karnego. Mijał kolejnych rywali, szukając miejsca na uderzenie. Gdy je znalazł, oddał strzał nie do obrony dla Szromnika.

Nostradamus

Dwa dni przed meczem we Wrocławiu właściciel Pogoni Alex Haditaghi rozpisał się na „X" w sprawie „fatalnego systemu losowania" w Pucharze Polski, opisując przypadek jego klubu, który już na pierwszym etapie turnieju trafił na ekstraklasowy Śląsk Wrocław. Wskazał, że głupim jest fakt, że któraś z wielkich ekip już we wrześniu musi pożegnać się z walką o trofeum. Haditaghi ponarzekał sobie w internecie, jakby przewidując porażkę Portowców we Wrocławiu. Jego wizja była nieomylna. Pogoń nie utrzymała remisu do dogrywki. Do pokonania Cojocaru po raz drugi wystarczyło jedno dośrodkowanie z rzutu wolnego i celna główka Jegora Macenki. Źle przy stałym fragmencie ustawili się przyjezdni, przez co defensor był niepilnowany i spokojnie zapewnił Śląskowi awans do kolejnej fazy.

Kacper Janoszka

■ Śląsk Wrocław – Pogoń Szczecin 2:1 (1:0)

1:0 – Samiec-Talar, 4 min, 1:1 – Mukairu, 65 min, 2:1 – Macenko, 84 min (głową)

ŚLĄSK: Szromnik – Timossi Andersson, Macenko, Ba, Malec (59. Christodoulu), Llinares – Samiec-Talar, Tomasiewicz (74. Yriarte), Linetty (59. Shabani) – Marjanac (82. Ciućka), Banaszak (59. Dembele). Trener Ante SIMUNDZA.

POGOŃ: Cojocaru – Ali (46. Ława), Keramitsis, Szalai, Mendy (82. Willen) – Acosta, Dziczek, Wojciechowski (89. Cuić) – Mukairu, Grosicki (60. Juwara), Czurlinow (82. Nsame). Trener Oscar GARCIA.

Sędziował Wojciech Myć (Włodawa). **Widzów** 10 238. **Żółta kartka**: Samiec-Talar.

Fot. PAP / Maciej Kulczyński

Jegor Macenko (z prawej) w ostatnich minutach meczu zapewnił Śląskowi zwycięstwo.

Na ślizgawce

W „meczu przyjaźni” największym wrogiem bramkarza Łodzian okazała się... tyska murawa, na której rozjeżdżał się zbyt często. Również w decydującym momencie.

Choć spotkania GKS-u i ŁKS-u nazywane są „meczem przyjaźni”, od lat bowiem fanów tych dwóch drużyn łączą kibicowskie więzy, frekwencja na tyskim stadionie nie powalała. Pierwszy powód – to zapewne zniechęcenie fanów do GKS-u po jego makabrycznym i zakończonym spadkiem do II ligi minionym sezonie. Równolegle jednak ozłoceni kilka miesięcy temu hokeiści tyscy zaczynali w czwartkowy wieczór swój start w Lidze Mistrzów. A że jedna ze sportowych stacji przeprowadzała bezpośrednią transmisję z wyjazdowego meczu z Dynamo Pardubice, część kibiców wolała zasiąść przed telewizorami. To hokej ma dziś status sportu numer jeden w Tychach!

Kosztowna wpadka wiosenna

A propos wspomnianego minionego sezonu, na murawie o przyjaźni nie było w nim mowy. Choć GKS wiosną już zdecydowanie pikował w kierunku drugiej ligi, akurat na spotkanie z Ełkaesiakami się zmobilizował i – jedyny raz w tamtej rundzie – wygrał mecz na własnym stadionie! Trzy „oczka” stracone wówczas na Śląsku kosztowały Łodzian dwa miejsca w tabeli i przystąpienia do baraży o ekstraklasę z dużo mniej korzystnej pozycji.

Olo to widział. I gra dalej!

W czwartkowe popołudnie Tychy znów okazały się „miejscem przeklętym” dla ŁKS-u. Trudno byłoby rzec, że trener Grzegorz Szoka mocno zaryzykował ze składem. Faktem jest jednak, że w porównaniu z ostatnim meczem ligowym w Opolu dokonał aż ośmiu zmian! Jego vis-a-vis, Rene Poms, tylko czterech; przy czym naturalną rzeczą była nieobecność Pawła Olkowskiego po potężnym (a przegapionym przez arbitra...) kopniaku w brzuch, jaki dostał w ligowym spotkaniu w Szczecinie. „Olo” pojawił się natomiast oczywiście na trybunach, oglądając spotkanie kolegów m.in. w towarzystwie Marcela Łubika – niedawnego kolegi z szeregów Górnika, z którym obaj w maju świętowali triumf w Pucharze Polski. I... wciąż ma szansę na powtórzenie sukcesu! Tyszanie bowiem – po kapitalnym uderzeniu Damiana Kądziora bezpośrednio z rzutu wolnego – grają dalej.

Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

W tej sytuacji Łukasz Bomba zdążył uprzedzić Mateusza Lewandowskiego i zażegnać niebezpieczeństwo. Dobrze jednak pucharowego wyjazdu na Śląsk wspominać nie będzie...

Kądzior wciąż to ma

I nie sposób powiedzieć, że to rozstrzygnięcie niesprawiedliwe. Poprzeczka po „główce” Daniela Hoyo-Kowalskiego ratowała gości już w I połowie, sporo pracy fundowali też Łodzianom ich dwaj byli piłkarze: Michał Trąbka i Mateusz Lewandowski. Największy wrogiem Łukasza Bomby między słupkami okazała się jednak... murawa. Już 67 minucie, po dalekiej wrzutce spod linii bocznej w wykonaniu Hoyo-Kowalskiego, „rozjechał się” na trawie i tylko łut szczęścia – piłka o centymetry minęła długi słupek – uchronił Łodzian od straty gola, który pewnie błyskawicznie stałby się viralem. Przy wspomnianym rzucie wolnym byłego reprezentanta kraju – swoją drogą nie była to (nomen omen) jakaś bomba – golkiper zrobił natomiast ruch w niewłaściwą stronę, a potem, też przy współudziale za śliskiej dlań nawierzchni, już nie zdążył „odbić się” w drugą stronę! Inna rzecz, że Damian Kądzior wciąż to – czyli ułożoną do stałych fragmentów stopę – ma!

Łódź (prawie) za burtą

Mimo sześciu doliczonych minut i kolejnych „podstawowych” piłkarzy wpuszczanych przez trenera gości na boisko, gospodarze nie dali sobie wydrzeć wygranej i awansu. W ten sposób po Krakowie, który stracił już swe drużyny w Pucharze Polski, również i w Łodzi fatalne nastroje. Po Widzewie odpadł i ŁKS. Kibicom w mieście włókniarzy zostały już tylko... widzewskie rezerwy.

(DaL)

GKS Tychy – ŁKS Łódź 1:0 (0:0)
1:0 – Kądzior, 76 min (wolny)
GKS: Mądrzyk – Jankowski (89. Łasicki), Eskinja, Hoyo-Kowalski, Chorosiński – Horvat – Trąbka, Wojtczak (89. Begala) – Kądzior (82. Koniuszy) – Lewandowski (82. Gębala), Niemann (59. Ryguła). Trener Rene POMS.
ŁKS: Bomba – Rudol, Wiech, Farbiszewski (58. Kaput) – Krykun, Kupczak, Hinokio (58. Wysokiński), Strzałek (70. Szczygieł), Błachewicz (77. Nowakowski) – Siwek, Podliński (46. Prusiński). Trener Grzegorz SZOKA.
Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 2710. **Żółte kartki**: Jankowski, Lewandowski – Szczygieł, Błachewicz.

Avia się zabawia!

Świdniczanie stwierdzili, że jedna pucharowa przygoda to za mało – i wzięli się za eliminowanie ekstraklasowych bogaczy!

Podlubelski Świdnik do tej pory kojarzył się przede wszystkim z przemysłem lotniczym, lotniskiem i występującą tam także kolonią susłów perełkowanych (jeśli nie, to już tak). Teraz jednak może stać się pełnoprawnym miastem pucharowym – lecz nie w kontekście europejskim, tylko krajowym.

Wyciągają wnioski

Dwa lata temu, gdy Avia wróciła do centralnego Pucharu Polski jako trzecioligowiec, zaczęła od wyeliminowania w karnych drugoligowej Polonii Bytom. Potem dała się pokonać Ruchowi Chorzów, ale nie przyszło to Niebieskim łatwo. Termin „wyciągnąć wnioski” sprawdził się u Świdniczan idealnie, bo rok później już Chorzowian wyeliminowali, potem poradzili sobie z Flotą Świnoujście i... znowu z Polonią Bytom, wówczas już pierwszoligową. Dopiero w ćwierćfinale lepszy od Avii okazał się Raków Częstochowa, prowadzony – co ciekawe – przez Łukasza Tomczyka, który wcześniej przecież przegrywał na Lubelszczyźnie z Polonią! Świdnik był jednak wniebowzięty grą swojej drużyny, która teraz – już jako drugoligowiec – dostała w losowaniu kolejnego ekstraklasowicza. Z Wieczystą miało być ciężko...

Fot. Ireneusz Wnuk / Press Focus

Bartosz Falbierski (z prawej) celebrujący dobicie Wieczystej.

Piętą do siatki

Zaczęło się od otwartej wymiany ciosów, ale skuteczniej walnęła Avia! 34-letni rodzony Świdniczanin – choć w klubie od ledwie półtora roku – Michał Zuber piętą wbił piłkę do krakowskiej siatki! Beniaminek ekstraklasy – w rezerwowym, ale wciąż kapitalnym personalnie składzie – rzucił się do ataków i kilkukrotnie był blisko wyrównania. Jednakże... to Avia była bliżej podwyższenia, gdy po strzale Andrija Remeniuka futbolówka odbiła się od słupka i frywolnie potoczyła się po linii bramkowej. Wieczysta jednak zrobiła swoje, gdy tuż przed przerwą trafił Efthymis Koulouris. Tuż po niej Grek ostemplował poprzeczkę i wydawało się, że to początek końca Avii, ale... nic bardziej mylnego!

Prawdziwa zmora

Krakowianie mieli kilka dogodnych sytuacji, lecz albo byli nieskuteczni, albo ofiarnie interweniowali gospodarze – czy to 19-letni bramkarz Łukasz Jakubowski, czy pomagający mu koledzy. Remeniuk z kolei poprawił się i w 64 minucie dał Avii prowadzenie! Wieczysta dalej bezskutecznie atakowała, Świdniczanie zaś szukali okazji do kontry – i z takowej skorzystali w 85 minucie, gdy 20-letni rezerwowy Bartosz Falbierski ustalił wynik, eliminując bogaczy! Puchar Polski jest prawdziwą zmorą Krakowian, którzy na szczeblu centralnym zaczęli w nim grać w 2021 roku... i wygrali tylko jeden mecz!

Piotr Tubacki

Avia Świdnik – Wieczysta Kraków 3:1 (1:1)
1:0 – Zuber, 14 min, 1:1 – Koulouris, 40 min, 2:1 – Remeniuk, 64 min, 3:1 – Falbierski, 85 min
AVIA: Jakubowski – Zbozień (78. Kumorek), Kursa, Orzechowski – Assuncao (84. Niepsuj), Kamiński, Uliczny (58. Jodłowski), Pigiel – Aftyka (58. Falbierski), Zuber (78. Łącki), Remeniuk. Trener Wojciech SZACOŃ.
WIECZYSTA: Mikułko – Dankowski (61. Fila), Dermanović, Dujmović, Vojtko (71. Pestka) – Christensen, Piazon, Lederman (71. Villar) – Pusić (61. Lungoyi), Koulouris (77. Białek), Semedo. Trener Željko KOPIĆ.
Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 1020. **Żółte kartki**: Uliczny, Łącki – Dujmović, Fila.

Sport c1eb60fae2

PIĄTEK, 4 WRZEŚNIA, GODZ. 20.30

PIAST GLIWICE – GKS KATOWICE

Sędzia - Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 2:0, Legia 1:1, Wieczysta 3:4, Lech 0:3, Wisła K. 4:3

Górnik 3:2, Wisła P. 5:0, Motor 0:1, Radomiak 3:1, Wisła K. 1:2

SOBOTA, 5 WRZEŚNIA, GODZ. 14.45

WIDZEW ŁÓDŹ – RADOMIAK

Sędzia - Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lech 2:3, Śląsk 3:3, Korona 1:2, Jagiellonia 2:0, Wisła P. 0:0

Cracovia 2:1, Zagłębie 0:0, Legia 0:5, Górnik 1:3, GKS 1:3

SOBOTA, 5 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30

KORONA KIELCE – WISŁA KRAKÓW

Sędzia - Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła P. 2:0, Motor 1:1, Widzew 2:1, Legia 1:1, Jagiellonia 0:1

Wieczysta 2:0, Pogoń 2:2, Górnik 1:2, Wisła P. 2:1, Piast 3:4

SOBOTA, 5 WRZEŚNIA, GODZ. 20.15

MOTOR LUBLIN – LEGIA WARSZAWA

Sędzia - Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 0:2, Korona 1:1, GKS 1:0, Pogoń 1:3, Jagiellonia 1:2

Śląsk 1:1, Piast 1:1, Radomiak 5:0, Korona 1:1, Zagłębie 3:1

NIEDZIELA, 6 WRZEŚNIA, GODZ. 14.45

CRACOVIA – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia - Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 1:2, Wieczysta 3:3, Raków 2:1, Śląsk 0:0, Pogoń 0:2

GKS 2:3, Wisła K. 2:1, Radomiak 3:1, Śląsk 2:1

NIEDZIELA, 6 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30

LECH POZNAŃ – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia - Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 3:2, Piast 3:0, Wieczysta 2:1, Cracovia 0:0

Jagiellonia 2:5, Cracovia 1:2, Śląsk 1:2, Wisła P. 1:2

NIEDZIELA, 6 WRZEŚNIA, GODZ. 20.15

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – ŚLĄSK WROCŁAW

Sędzia - Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Raków 5:2, Widzew 0:2, Motor 2:1, Korona 1:0

Legia 1:1, Widzew 3:3, Zagłębie 1:2, Cracovia 0:0, Raków 2:1

PONIEDZIAŁEK, 7 WRZEŚNIA, GODZ. 18.00

WIECZYSTA KRAKÓW – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia - Albert Różycki (Łódź). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła K. 0:2, Cracovia 2:3, Piast 4:3, Lech 1:2, Radomiak 1:2

Pogoń 0:0, Radomiak 0:0, Śląsk 2:1, Legia 1:3, Piast 2:0

PONIEDZIAŁEK, 7 WRZEŚNIA, GODZ. 20.30

POGOŃ SZCZECIN – WISŁA PŁOCK

Sędzia - Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 0:0, Wisła K. 2:2, Motor 3:1, Cracovia 2:0, Legia 0:1

Korona 0:2, GKS 0:5, Wisła K. 1:2, Widzew 0:0, Raków 2:1

O Nowaku nie rozmawiamy

Nie ma strachu przy Okrzei, choć w piątek przyjeżdża tu bohater minionego weekendu oraz najlepszy piłkarz ekstraklasy minionego sezonu.

PIAST GLIWICE

Trzynaście goli straconych w sześciu meczach ligowych – najwięcej w całej stawce. Ale już tylko jeden w trzech ostatnich (wliczając wtorkowy pucharowy bój w Bydgoszczy) grach, autorstwa obecnego lidera, Legii. – Zmieniliśmy system obrony i... nastawienie naszych piłkarzy. To przyniosło nam, powiedziałbym, jeszcze większą bezkompromisowość w tych zadaniach – tłumaczy Daniel Myśliwiec, trener Piasta, przed piątkowym starciem ligowym z GKS-em.

Takie wyzwania to my lubimy!

Trudno się dziwić, że akurat od rozmowy o defensywie zaczął się jego przedmeczowy briefing. Bo przecież rywal akurat plasuje się w ścisłej czołówce pod względem skuteczności: zdobył dwanaście goli w pięciu występach. Na dodatek eksplozję formy zademonstrował w minioną niedzielę Ilja Szkurin. – Tak, doceniam jego kunszt strzelecki – potakuje opiekun Gliwiczan. – A może jeszcze bardziej to, jak pracuje dla swej drużyny w obronie – komplementuje Białorusina. – Natomiast mogę powiedzieć, że my lubimy takie wyzwania – zapewnił.

Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

W Gliwicach najwyraźniej mają sposób na neutralizację Bartosza Nowaka.

Pewność siebie z drobnostek

I coś w tym być musi, bo przecież w ubiegły weekend bramki nie strzelił podopiecznym Myśliwca najskuteczniejszy Polak minionego sezonu ekstraklasy, Karol Czubak. Z takich drobnostek najwyraźniej buduje się pewność siebie drużyny oraz każdego z zawodników z osobna. I trenera też, czego dowodem taka oto wymiana zdań z briefingu:

– Zwrócił pan uwagę zawodnikom, żeby nie prokurować rzutów wolnych niedaleko waszej „szesnastki"? Bo Bartosz Nowak lubi sobie ze stojącej piłki dobrze wrzucić w pole karne....

– Nie rozmawialiśmy o tym.

– A będzie pan rozmawiać?

- Nie. Dla nas najważniejsza jest nasza drużyna i chcemy robić wszystko, żeby prezentować się za każdym razem odrobinę lepiej niż w poprzednim meczu.

Samo się nie dokończy

No więc prezentuje się Piast o niebo lepiej w grze obronnej niż jeszcze trzy tygodnie wstecz. I w ataku też jest skuteczny, choć akurat w Lublinie podręcznikowy przykład nieskuteczności (dwa razy w jednej i tej samej akcji) dał Ivan Lima. Daniel Myśliwiec z uśmiechem: – Tu czuję się winny, bo podczas jeszcze pierwszej połowy przywołałem Ivana do siebie i mu powiedziałam, że mając jego jakość i tak intensywnie pracując, niemożliwym jest, żeby w dalszej części meczu nie strzelił bramki. I stąd ten późniejszy chichot losu... A mówiąc serio: są sytuacje, które trudno wytłumaczyć. Być może ta była tak optymalna i tak oczywistym wydawało się, że bramka padnie, że być może Ivan nie podszedł do niej na 100, a tylko na 99 procent. Ale to dobra nauczka, że sami zawsze musimy dokończyć dzieła, a nie czekać, aż ono samo się dokończy.

(DaL)

CZY WIESZ, ŻE...

■ Piast jest jednym z czterech klubów obecnej ekstraklasy (obok Korony, Widzewa i Wisły Kraków), którym Bartosz Nowak jeszcze nie strzelił gola w rozgrywkach ligowych, choć grał przeciw niemu 13 razy.

Jak w domu

Bliskie wyjazdy pomagają GieKSie „przetrawić" serię trzech meczów w roli gościa.

GKS KATOWICE

W dwóch ostatnich meczach GKS Katowice zdobył osiem goli. Spotkanie z Wisłą Płock zakończyło się wynikiem 5:0, a z Górnikiem Zabrze 3:2. Spora w tym zasługa Ilji Szkurina, który był autorem połowy tych trafień. Przypomnijmy, że w rywalizacji z Nafciarzami raz trafił do siatki, a przy Roosevelta ustrzelił hat tricka. Sporo drużynie Rafała Góraka dał też jednak Eman Markovic.

Chęć rewanżu

Norweg w starciu z Płocczanami otworzył wynik fenomenalnym uderzeniem z dystansu. Z kolei w Zabrzu to on napędził akcję, po której Białorusin cieszył się z pierwszego gola. Zapytaliśmy Markovica o wpływ ostatnich wyników na zespół GieKSy. – Zdobywanie wielu bramek w jednym spotkaniu daje ogromną dawkę pewności siebie. Myślę, że było to widać w rywalizacji z Górnikiem, w której znów zdobyliśmy trzy gole. I chcę podkreślić, że to były trzy gole na wyjeździe! To tylko działa na korzyść naszej drużyny, która już czeka na to, żeby rozegrać kolejny mecz przeciwko Piastowi Gliwice – odpowiedział Norweg. Oczekiwanie zawodników Rafała Góraka na mecz w Gliwicach zapewne jest też spotęgowane chęcią rewanżu. W poprzednim sezonie GieKSa została pokonana przez Piasta przed własną publicznością (1:3). Co ciekawe, był to ostatni przegrany domowy mecz GKS-u. W rewanżu przy Okrzei było z kolei 0:0.

Inne odczuwanie

Na korzyść Katowiczan, dla których będzie to drugi z serii trzech meczów wyjazdowych, działa fakt, że nie muszą wyjeżdżać w daleką podróż. Podobnie było w Zabrzu, co nieco ułatwia sprawę ekipie, która dopiero w minioną niedzielę była w stanie przerwać trwającą od marca serię delegacji bez zwycięstwa. – Granie blisko Katowic sprawia, że nieco inaczej odczuwa się mecze wyjazdowe. Takie starcia jak w Zabrzu czy Gliwicach, gdzie nie musimy udać się w daleką podróż, sprawiają, że czujemy się niemal jak w domu. To jednak w meczu z Piastem nie będzie najważniejsze. Jesteśmy przede wszystkim napędzeni dwoma zwycięstwami z rzędu. To sprawia, że czujemy się dobrze; że czujemy, że możemy zaatakować, a spotkanie zakończy się dla nas pozytywnym rezultatem – podkreślił Markovic, który w poprzednim sezonie był drugim najskuteczniejszym zawodnikiem GieKSy. Zdobył osiem bramek, ale pokonywał bramkarzy tylko w czterech meczach, za każdym razem kompletując dublet. W trwających rozgrywkach podobnego wyczynu już nie powtórzy, bo w końcu... z Płocczanami trafił tylko raz. Dodajmy też, że po Gliwicach GKS uda się na mecz do Lubina.

Kacper Janoszka

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA KRZYSZTOF MARKOWSKI

Hit to już był

Rozmowa z wychowankiem Górnika Zabrze, w przeszłości piłkarzem ekstraklasowych Ruchu Radzionków, GKS-u Katowice, Polonii Warszawa i Odry Wodzisław

Który mecz zasługuje na miano hitu 7. kolejki?

- Hit to był w minioną niedzielę, bo drużyna klubu, w którym się wychowałem, grała z zespołem klubu, w którym rozegrałem najwięcej spotkań w ekstraklasie. W tej serii gier takiego starcia – nie dość, że sąsiadów zza miedzy, to jeszcze niedawnych uczestników europejskich pucharów – nie będzie. Ale może będą takie emocje, jakie mieliśmy w Zabrzu, gdzie Katowiczanie – czytaj Ilja Szkurin – wygrali z Górnikiem po dwóch golach w doliczonym czasie!

Fot. Press Focus / Mateusz Sobczak

Krzysztof Markowski życzy kibicom takich emocji, jakie mieliśmy w minioną niedzielę w Zabrzu i takich popisów strzeleckich jak Ilji Szkurina.

No to skoro nie ma szlagieru, to jedźmy po kolei. Czy w piątek w Gliwicach GieKSa pokona Piasta?

- To także mecz z kategorii „derby Śląska", ale o zupełnie innym wymiarze. Pamiętam spotkanie tych drużyn na finiszu minionego sezonu. Nudne 0:0 niektórzy potraktowali jako ucieczkę Katowiczan przed europejskimi pucharami. Ja byłem jednak zupełnie innego zdania i twierdziłem, że GKS to jeden z najlepiej budowanych klubów w ostatnich czasach. Projekt i kierunek, w którym idzie „GieKSa", podoba mi się najbardziej. Ale na Piaście rywalom gra się ciężko, czego dowodem są remis Legii i porażka Wisły Kraków oraz niemal stracone punkty Wieczystej, która do 87 minuty prowadziła 4:0. To na pewno będzie trudna potyczka dla Katowiczan, ale skoro nie mają już europejskich pucharów na głowie i w nogach, a Gliwiczanie musieli w Pucharze Polski „odwiedzić" Bydgoszcz, to stawiam na... Szkurina. No, może zwycięstwo gości podeprę remisem.

W sobotę spotkają się: Widzew – Radomiak, Korona – Wisła Kraków i Motor – Legia.

- W Łodzi zdecydowanym faworytem są dla mnie gospodarze. Widzew przegrał co prawda w poprzedniej kolejce z Lechem, choć nie powinien. Szkoda mi Bartka Drągowskiego, którego klops w ostatniej minucie kosztował drużynę porażkę, ale z radomską międzynarodówką powinien wygrać. Nie jestem zwolennikiem budowania zespołu na obcokrajowcach, a w dodatku ich gra w barwach Radomiaka do mnie nie przemawia. Podoba mi się za to gra Wisły Kraków, najładniej grający zespół ekstraklasy, ale Korona pod batutą nowego właściciela, który nie żałuje pieniędzy na dobre i przemyślane transfery, ma swój plan. Pomysł na grę trenera Jacka Zielińskiego też mi się podoba, więc liczę na ciekawy mecz, z wieloma bramkami, ale więcej – wykorzystując atut swojego boiska – zdobędą ich gospodarze. Za to zupełnie nie nastawiam się na rewanż za pucharową porażkę Legii w Lublinie. Motor wygrał co prawda we wtorek 3:0, ale w lidze taktyka Marka Papszuna, czyli gra nie do oglądania, weźmie górę. Projekt Mariusza Misiury potrzebuje czasu na stabilizację, więc stawiam na 1:0 dla lidera.

W niedzielę zagrają: Cracovia – Górnik, Lech – Raków i Jagiellonia – Śląsk.

- Bliski mojemu sercu Górnik przegrał pechowo z GieKSą, więc nie mając już obciążenia europejskimi pucharami, będzie w lidze grał coraz lepiej i skuteczniej punktował. Chciałbym, żeby Zabrzanie wygrali, ale „podeprę się" też remisem. Natomiast w Poznaniu, gdzie mistrz podejmie czwarty zespół poprzedniego sezonu, jeszcze kilka miesięcy temu mielibyśmy szlagier. Ale teraz wicelider gościć będzie ostatnią drużynę, więc kandydat na zwycięzcę jest jeden. W Częstochowie źle się dzieje i to było widać. Ostatnio także zmieniono tam trenera. Będący na fali Kolejorz – jeżeli nie wydarzy się nic niespodziewanego – zasługuje na pewną jedynkę, czyli zgodnie z tabelą. A w zamykającym niedzielne starcia spotkaniu w Białymstoku dobrze budowana przez trenera Artura Siemieńca Jagiellonia, która ma się dobrze i w Europie, i w Polsce, powinna sobie bez problemów poradzić z beniaminkiem. Choć trzeba zaznaczyć, że w Warszawie Śląsk był ostatnio bliski wygrania z Legią, więc nie będzie to spacerek Jagi.

I zostały nam dwa poniedziałkowe spotkania: Wieczystej z Zagłębiem Lubin i Pogoni z Wisłą Płock.

- Wieczysta z takim składem, to znaczy z takimi nazwiskami, nie powinna być na przedostatnim miejscu. To jest jednak dowód, że w piłce nie suma indywidualnych umiejętności, ale zespół jest ważniejszy, a w Krakowie jest zlepek indywidualności, ale nie ma drużyny. Pozyskanie Koulourisa potwierdza, że ten klub ma wielkie transferowe możliwości, ale nawet pozyskanie króla strzelców greckiej i polskiej ekstraklasy – gwarantującego zdobycie „worka goli" – bez zgrania z drużyną nie wypali. A u sponsora Wieczystej margines błędu jest bardzo mały i czasu nie ma, o czym ostatnio przekonał się trener Kazimierz Moskal, a wcześniej wielu innych szkoleniowców. Sam projekt mi się podoba, ale sposób budowania przez prywatnego inwestora, którego trzeba szanować, jest – powiedzmy – oryginalny. W jego starciu z grającym zespołowo, solidnym Zagłębiem Leszka Ojrzyńskiego pachnie mi remisem. A w Szczecinie Wisła Płock, której po sporych zmianach zupełnie nie idzie, zostawi punkty. Pogoń u siebie jest po prostu solidna. Oczywiście na tych ligowych spotkaniach jakiś cień mogą położyć pucharowe mecze rozegrane w ciągu tygodnia. Zresztą... wszystko wyjaśni się na boisku.

Rozmawiał Jerzy Dusik

Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

KAJETAN SZMYT

Data ur.: 29 maja 2002 r.
Miejsce urodzenia: Poznań
Wzrost/waga: 171/68
Kluby: Warta Poznań, Górnik Polkowice, Warta, Nielba Wągrowiec, Górnik Polkowice, Warta, Zagłębie Lubin, Jagiellonia Białystok
Mecze/bramki w ekstraklasie: 132/15
Wartość rynkowa: 600 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2029 r.

POJEDYNEK KOLEJKI

Polskie perełki dla selekcjonera

Piotr Samiec-Talar to bez wątpienia jeden z najbardziej zachwycających Polaków w ekstraklasie. Eksplozja jego talentu i formy jest na tyle duża, że media wysuwają sugestie pod adresem Jana Urbana, by sprawdził kapitana Śląska Wrocław podczas jesiennych meczów Ligi Narodów. I nie ma większego znaczenia, że selekcjoner podczas ostatniego zgrupowania wśród pomocników miał do dyspozycji m.in. Piotra Zielińskiego, Oskara Pietuszewskiego, Bartosza Kapustkę czy Sebastiana Szymańskiego.

Lewa noga – palce lizać

– Piotrek w ostatnich meczach pokazał, że może powoli myśleć o spełnieniu marzenia, by grać w reprezentacji Polski – stwierdził dyrektor sportowy Wojskowych, Rafał Grodzicki, ale co tam opinia „Grodka"... Na korzyść 24-latka przemawiają statystyki, a te są imponujące: trzy gole, trzy asysty i pierwsze miejsce w klasyfikacji kanadyjskiej. Do tego przynależność do ścisłej ligowej czołówki pod względem kluczowych podań. Miał ich 15, co dawało trzecie miejsce w rozgrywkach. To nie jest już klasyczny skrzydłowy, który otrzymuje piłkę przy linii i próbuje wygrać pojedynek jeden na jeden. To pomocnik, który szuka piłki, potrafi zejść niżej, żeby pomóc w rozegraniu. Może rozpoczynać akcję jako środkowy pomocnik, chętnie pojawia się między liniami, by kilkadziesiąt sekund później wbiegać w pole karne niczym drugi napastnik. Jego świetnie ułożona lewa noga dodatkowo zwiększa wachlarz możliwości. Precyzyjnie wykonuje stałe fragmenty gry, potrafi uderzyć z dystansu lub idealnie dograć ostatnie podanie do kolegów. Z jednego z najbardziej utalentowanych zawodników Śląska stał się jego prawdziwym liderem. – Ma wielki talent. Wierzę, że na tyle duży, że pozwoli mu grać w reprezentacji Polski. Jeżeli selekcjoner uzna, że będzie przydatny drużynie, to będę bardzo zadowolony. To tylko potwierdzi pracę, którą wspólnie wykonujemy – taką laurkę zdecydowanemu liderowi naszych Złotych Butów wystawił trener Ante Simundza.

Kajtek nabiera pewności siebie

Po drugiej stronie w Białymstoku powinien hasać Kajetan Szmyt, którego Opatrzność obdarzyła równie wielkim talentem, a który w przeciwieństwie do orok starszego kolegi zaliczył praktycznie wszystkie młodzieżowe reprezentacje Polski. Także ma papiery upoważniające do nadziei na seniorskie powołanie. Niestety, jego dobrze zapowiadająca się kariera w pewnym momencie mocno wyhamowała. Nie strzelał goli, nie notował asyst, nie zdobywał żadnych „twardych" liczb. – Ciąży mi to z tyłu głowy. Każdy zawodnik ofensywny chce strzelać i asystować, więc też chciałbym mieć kilka bramek więcej na koncie – wyznał wychowanek Warty Poznań, który do Dumy Podlasia trafił z Lubina za rekordowe 700 tysięcy euro i miał zapełnić lukę po odejściu Pietuszewskiego. Teraz Kajtek pod okiem trenera Adriana Siemieńca staje się coraz ważniejszym ogniwem Jagiellonii. Nabrał pewności siebie, a jego szybkość, technika, umiejętności gry jeden na jeden i dogrania piłki w pole karne sprawiają, że znów mówi się o nim w kraju.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Weronika Morciszek / PressFocus

PIOTR SAMIEC-TALAR

Data ur.: 2 listopada 2001 r.
Miejsce urodzenia: Środa Śląska
Wzrost/waga: 181/70
Kluby: Polonia Środa Śląska, Śląsk Wrocław, Widzew Łódź, GKS Katowice, Śląsk
Mecze/bramki w ekstraklasie: 104/12
Wartość rynkowa: 450 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.

Sport c1eb60fae2

PKO BP Ekstraklasa

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m, sp)	5	13	10:4	4	1	0	3	7	5:1	2	1	0	2	6	5:3	2	0	0
2. Legia	6	12	12:4	3	3	0	3	7	9:2	2	1	0	3	5	3:2	1	2	0
3. Górnik (p)	5	12	11:7	4	0	1	3	6	6:5	2	0	1	2	6	5:2	2	0	0
4. Wisła K. (b)	6	10	12:10	3	1	2	3	9	6:2	3	0	0	3	1	6:8	0	1	2
5. GKS	5	9	12:6	3	0	2	2	6	8:1	2	0	0	3	3	4:5	1	0	2
6. Jagiellonia	5	9	9:7	3	0	2	2	3	1:2	1	0	1	3	6	8:5	2	0	1
7. Pogoń	5	8	7:4	2	2	1	3	4	5:4	1	1	1	2	4	2:0	1	1	0
8. Korona	5	8	6:4	2	2	1	2	2	2:2	0	2	0	3	6	4:2	2	0	1
9. Zagłębie	5	8	5:4	2	2	1	3	7	4:1	2	1	0	2	1	1:3	0	1	1
10. Cracovia	6	8	6:7	2	2	2	3	6	5:5	2	0	1	3	2	1:2	0	2	1
11. Piast	6	7	10:13	2	1	3	3	4	8:8	1	1	1	3	3	2:5	1	0	2
12. Radomiak	6	7	6:13	2	1	3	4	7	5:5	2	1	1	2	0	1:8	0	0	2
13. Widzew	6	6	10:10	1	3	2	3	1	5:7	0	1	2	3	5	5:3	1	2	0
14. Śląsk (b)	6	6	8:9	1	3	2	3	5	5:4	1	2	0	3	1	3:5	0	1	2
15. Motor	6	5	6:10	1	2	3	3	3	2:4	1	0	2	3	2	4:6	0	2	1
16. Wisła P.	5	4	3:10	1	1	3	2	1	0:2	0	1	1	3	3	3:8	1	0	2
17. Wieczysta (b)	5	3	8:12	1	0	4	1	0	1:2	0	0	1	4	3	7:10	1	0	3
18. Raków	5	0	6:13	0	0	5	3	0	4:9	0	0	3	2	0	2:4	0	0	2

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, PP - el. LE, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	5.09.	21.11.	15.05.	12.12.	17.10.	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	10.10.
Katowice	19.09.		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	17.10.	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	przeł.	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	**2:3**		3.04.	30.01.	12.09.	31.10.	6.12.	17.10.	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	10.10.		**1:0**	20.02.	19.09.	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	5.09.	**0:2**	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	1.08.	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	7.11.	19.09.	13.03.	13.02.	22.05.	5.09.	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	**2:1**	17.10.		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	19.09.	5.09.	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	**1:1**	12.09.	28.11.	10.10.	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	19.09.	**1:2**	20.02.	5.12.	5.09.		**0:2**	6.02.	3.04.	13.03.	17.10.	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	5.09.	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	**1:1**	27.02.		19.09.	13.03.	15.05.	1.05.	10.10.	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	10.10.	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	12.09.	**2:2**	5.09.	27.02.
Radomiak	**2:1**	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	10.10.	12.09.	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	**0:0**.
Raków	13.02.	27.09.	**1:2**	**2:5**	20.03.	6.03.	1.05.	12.09.	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	przeł.
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	12.09.	10.10.	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	**1:2**	**2:3**	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	5.09.	8.05.	20.02.		19.09.	17.10.	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	17.10.	17.04.	20.03.		27.02.	10.10.	5.09.
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	12.09.	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	19.09.	10.04.	**2:0**		**2:1**	22.05.
Wisła P.	12.09.	20.02.	15.05.	17.04.	**0:2**	przeł.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	12.09.	21.11.	17.10.	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	**0:0**	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	19.09.	

PROGRAM 7. KOLEJKI (4-7.09)

Piątek	Piast Gliwice – GKS Katowice	20.30
Sobota	Widzew Łódź – Radomiak Radom	14.45
	Korona Kielce – Wisła Kraków	17.30
	Motor Lublin – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Cracovia – Górnik Zabrze	14.45
	Lech Poznań – Raków Częstochowa	17.30
	Jagiellonia Białystok – Śląsk Wrocław	20.15
Poniedziałek	Wieczysta Kraków – Zagłębie Lubin	18.00
	Pogoń Szczecin – Wisła Płock	20.30

PROGRAM 8. KOLEJKI (11-14.09)

Piątek	Raków Częstochowa – Motor Lublin	18.00
	Wisła Kraków – Jagiellonia Białystok	20.30
Sobota	Śląsk Wrocław – Korona Kielce	14.45
	Górnik Zabrze – Lech Poznań	17.30
	Zagłębie Lubin – GKS Katowice	20.15
Niedziela	Wisła Płock – Cracovia	12.15
	Pogoń Szczecin – Wieczysta Kraków	14.45
	Legia Warszawa – Widzew Łódź	17.30
Poniedziałek	Radomiak Radom – Piast Gliwice	19.00

TYPUJĄ

	TRENER	PIŁKARZ	„SPORT”
	Tomasz Wolak	Daniel Feruga	Grzegorz Kaczmarzyk
Piast – GKS★	0:2	1:3	2:2
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Widzew – Radomiak	1:1	2:1	2:1
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Korona – Wisła K.	1:0	1:1	2:0
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Motor – Legia	1:3	1:2	1:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Cracovia – Górnik	2:2	2:3	1:1
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Lech – Raków	3:0	2:0	3:1
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Jagiellonia – Śląsk	3:1	1:1	2:0
■ Niedziela, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, TVP Sport			
Wieczysta – Zagłębie	2:0	4:2	2:2
■ Poniedziałek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			
Pogoń – Wisła P.	0:0	2:0	2:1
■ Poniedziałek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport 3			

Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport”
36 pkt	24 pkt	29 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. DOJDZIE DO PRZEŁAMANIA?

■ GieKSa jest napędzona po meczach z Wisłą Płock (5:0) i Górnikiem Zabrze (3:2). Ten rozpęd być może pomoże jej przełamać złą passę w spotkaniach z Piastem. Katowicki klub ostatni raz zwyciężył z tym rywalem w 2011 roku, jeszcze w I lidze. Od tego czasu odbyło się pięć meczów, w których Gliwiczanie wygrali dwukrotnie. Zespół Daniela Myśliwca także powoli łapie formę, o czym świadczą remis z Legią i zwycięstwa z Motorem i Chemikiem Bydgoszcz. Oba kluby łączy jeden zawodnik – Erik Jirka. Słowak przez dwa sezony występował w Piaście, a od tego roku gra w GieKSie. 28-latek ma jednak poważną konkurencję, więc balansuje między wyjściową jedenastką a ławką rezerwowych.

2. NADSTAWIĄ DRUGI POLICZEK?

■ Legia szybko odpadła z Pucharu Polski, bo potknęła się już na pierwszej przeszkodzie. Zespół Marka Papszuna pojechał do Lublina, ale Motor się po nich przejechał 3:0. Szkoleniowiec tłumaczył, że regulamin rozgrywek jest niesprawiedliwy, ale czasu i wyniku cofnąć się nie da. Legioniści mogą się jednak szybko zrehabilitować, bo w sobotę ponownie zagrają z... Motorem! Tym razem w ramach rozgrywek ligowych, w których Wojskowi, obok Lecha, to niepokonany zespół. Jak pokazała jednak pucharowa rywalizacja, w grze wciąż jest dużo do poprawy. Motor tanio skóry nie sprzeda, bo potrzebuje punktów jak tlenu. Po sześciu kolejkach ma ich na swoim koncie jedynie pięć...

3. LICZY SIĘ TO, CO TU I TERAZ

■ Piotr Samiec-Talar to niekwestionowany lider Śląska w tym sezonie. Kapitan wrocławskiego klubu nie dość, że poprowadził drużynę do awansu, to w tych rozgrywkach strzelił już trzy gole i zanotował tyle samo asyst. 24-latek ma jednak kontrakt do końca czerwca 2027 roku, więc może stać się łakomym kąskiem na rynku transferowym. Śląsk zwlekał z przedłużeniem umowy i choć jest to wciąż możliwe, to może się okazać, że klub... się spóźnił. Podchody pod Samca-Talara robić ma Jagiellonia Białystok, czyli klub, z którym Śląsk zmierzy się w najbliższą niedzielę. Władze Dumy Podlasia będą mogły na własne oczy zobaczyć potencjał ofensywnego zawodnika, choć... nikt mu życzyć goli nie będzie. W końcu liczy się to, co tu i teraz!

Miłosz Cebo

Fot. Wojciech Szubartowski / Press Focus

Czy Lublinianie ponownie będą o krok przed Legionistami?

Złote buty

44	Samiec-Talar (Śląsk)
38	Hindrich (Legia)
37	Drągowski (Widzew)
36	Ndiaye (Motor)
	Sanchez (Wisła K.)
34	Czubak (Motor)
	Łubik (Wisła K.)
	Urbański (Górnik)
	Vinagre (Legia)
	Wszołek (Legia)
	Zjawiński (Legia)
33	Augustyniak (Legia)
	Hasić (Cracovia)
	Kapustka (Legia)
	Madejski (Cracovia)
	Nowak (GKS)
	Szkurin (GKS)
	Traore (Cracovia)

Żółte 170/Czerwone 5

5/0	Legia
6/0	Lech
7/0	Korona
8/0	Wisła P.
9/0	Zagłębie
10/0	Jagiellonia
10/0	Piast
11/0	Wisła K.
11/0	Cracovia
11/0	GKS
11/0	Motor
15/0	Radomiak
6/1	Raków
8/1	Górnik
8/1	Wieczysta
9/1	Pogoń
9/1	Śląsk
16/1	Widzew

Kryształowy gwizdek

7	Mateusz Jenda (Warszawa)
7	Piotr Lasyk (Bytom)
7	Tomasz Marciniak (Płock)
6,75	Szymon Marciniak (Płock)
6,75	Karol Arys (Szczecin)
6,67	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,5	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,5	Marcin Szczerobiwcz (Olsztyn)
6,33	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Damian Kos (Wejherowo)
6	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5,33	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,33	Wojciech Myć (Włodawa)
5,25	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5	Marcin Kochanek (Opole)
5	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
2	Paweł Malec (Łódź)

Sport c1eb60fae2

TABELA PO 6. KOLEJCE

1. Miedź	6	13	10:3	4	1	1
2. Pogoń G.M.	6	12	10:5	3	3	0
3. ŁKS	6	11	10:5	3	2	1
4. Chrobry	6	10	10:5	3	1	2
5. Arka (s)	6	10	9:5	3	1	2
6. Polonia W.	6	10	10:8	3	1	2
7. Warta (b)	6	9	11:10	3	0	3
8. Pogoń S.	6	8	7:6	2	2	2
9. Odra	6	8	6:6	2	2	2
10. Stal M.	6	8	11:13	2	2	2
11. Bruk-Bet (s)	6	7	9:10	2	1	3
12. Lechia (s)	6	7	7:11	2	1	3
13. Ruch	6	7	3:7	2	1	3
14. Puszcza	6	6	5:7	2	0	4
15. Polonia B.	6	6	12:15	1	3	2
16. Unia (b)	6	6	5:9	2	0	4
17. Podbeskidzie (b)	6	5	8:10	0	5	1
18. Stal Rz.	6	5	4:12	1	2	3

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 7. KOLEJKI (4-7.09.)

Piątek	Pogoń Grodzisk Maz. – Warta Poznań	18.00
	Bruk-Bet Termalica – Lechia Gdańsk	21.00
Sobota	Stal Mielec – Odra Opole	15.30
	Stal Rzeszów – Polonia Warszawa	15.30
	Miedź Legnica – Chrobry Głogów	15.30
Niedziela	Arka Gdynia – ŁKS Łódź	14.30
	Polonia Bytom – Podbeskidzie B.-B.	17.00
	Pogoń Siedlce – Puszcza Niepołomice	19.00
Poniedziałek	Ruch Chorzów – Unia Skierniewice	19.00

PROGRAM 8. KOLEJKI (11-14.09.)

Piątek: Polonia W. – Polonia B. (18.00), Puszcza – ŁKS (20.45), **Sobota**: Warta – Arka, Chrobry – Pogoń S., Ruch – Podbeskidzie (wszystkie 15.30), **Niedziela**: Unia – Pogoń G.M. (12.00), Lechia – Miedź (14.30), Odra – Stal Rz. (17.00), **Poniedziałek**: Stal M. – Bruk-Bet (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	5.09.	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	**1:1**	10.10.	**3:0**	28.11.	29.05.	**4:0**	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	5.09.	20.02.	1.05.	19.09.	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	**1:3**	17.10.	**2:0**	20.03.	28.11.	10.04.	**1:2**
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	**1:1**	10.10.	12.09.	17.04.	3.04.	21.11.	**2:0**	24.04.	12.12.	28.11.	**0:1**
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	12.09.	21.11.	13.02.	**0:3**	**1:0**	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	19.09.	10.04.	31.10.	**0:3**
ŁKS	13.03.	**2:1**	**1:2**	28.11.		15.05.	6.03.	17.10.	3.04.	12.12.	**2:1**	31.10.	20.03.	10.10.	**4:0**	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	**2:0**	31.10.	5.09.	20.03.	21.11.		10.04.	**1:1**	**0:1**	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	17.10.	19.09.	20.02.	**2:1**
Odra	**0:1**	3.04.	6.02.	15.05.	**0:0**	10.10.		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	12.09.	7.11.	**3:1**
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	**2:2**	17.04.	12.12.	**1:1**		28.11.	10.10.	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	19.09.	31.10.
Pogoń G.	21.11.	**2:2**	10.04.	12.12.	19.09.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	7.02.	**1:0**	24.04.	31.10.	**1:1**	20.03.	5.09.
Pogoń S.	19.09.	**1:2**	20.03.	27.02.	**1:1**	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	**1:0**	5.09.	31.10.	**2:0**	17.10.	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	17.10.	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	5.09.	**2:2**	**2:2**		20.03.	10.04.	19.09.	20.02.	15.05.	24.04.	**4:3**
Polonia W.	10.04.	27.02.	19.09.	**2:4**	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	12.09.		12.12.	**1:1**	21.11.	13.03.	**3:1**	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	12.09.	7.11.	**3:1**	**2:0**	6.02.	13.03.	10.10.	**0:1**		29.05.	28.11.	1.05.	**0:1**	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	**1:0**	10.04.	**0:2**	17.10.	12.09.	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	5.09.	21.11.
Stal M.	5.12.	12.09.	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	5.09.	**3:3**	1.05.	6.03.	**5:2**	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	10.10.
Stal R.	6.02.	22.05.	**1:5**	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	5.09.	31.10.	**0:1**	**1:1**		6.03.	5.12.
Unia	**2:0**	10.10.	22.05.	1.05.	5.12.	**0:3**	8.05.	3.04.	12.09.	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	**1:2**	**0:1**		17.04.
Warta	12.09.	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	19.09.	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Piotr Tubacki

21 minut

Przez miliardy lat istnienia naszej planety wiele się zmieniało – poza jedną rzeczą, niezmienną jeszcze od czasów, gdy diplodoki leniwie skubały listki drzew, wyciągając w ich stronę swoje długie, smukłe szyje. Gdy Miedź Legnica jest w I lidze, zalicza się ją do ścisłego grona faworytów do awansu.
Co prawda raczej notoryczne są jej nieudane próby dostania się do elity, choć – rzecz jasna – dwukrotnie ta sztuka jej się udała.
Nie udawało się jednak utrzymać i system został przywrócony do ustawień fabrycznych.
Teraz Miedzianka przewodzi stawce i trzeba przyznać, że robi to zasłużenie. Ekipa jest tam dobra, a atmosfera musi być top, skoro piłkarze przekonali trenera Janusza Niedźwiedzia, by ten odszedł od swojej wielkiej miłości, tj. ustawienia 1-3-4-3. To o czymś świadczy.
Z tym większym zainteresowaniem będę obserwował kolejną odsłonę derbów Dolnego Śląska między Miedzią a Chrobrym.
W końcu... kilka dni temu obie ekipy grały ze sobą w Pucharze Polski i Głogowianie wygrali w Legnicy 1:0. Co ciekawe, identyczny wynik padł na tym stadionie w meczu ligowym 21 lutego. A jakby ciekawości było mało – i wtedy, i teraz ów jedyny gol padał... w 21 minucie! No i będzie to 21. spotkanie tych zespołów na szczeblu I ligi. Mokry sen piłkarskich statystyków.

NA EKRANIE

Piątek, 4 września
17.55 Pogoń Grodzisk Maz. - Warta Poznań TVP Sport
20.55 Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Lechia Gdańsk TVP Sport
Sobota, 5 września
15.25 Multiliga: Miedź Legnica – Chrobry Głogów, Stal Mielec - Odra Opole, Stal Rzeszów - Polonia Warszawa TVP 3
Niedziela, 6 września
14.25 Arka Gdynia - ŁKS Łódź TVP Sport, TVP Polonia
16.55 Polonia Bytom - Podbeskidzie Bielsko-Biała TVP Sport
Poniedziałek, 7 września
18.55 Ruch Chorzów – Unia Skierniewice TVP Sport

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 147 ŻÓŁTE KARTKI 188
CZERWONE KARTKI 10
FREKWENCJA 203 529

Z pewnością będzie się działo

Nie ma czasu na wytchnienie: po triumfach w Pucharze Polski dwaj byli ekstraklasowicze zmierzą się w hicie kolejki.

We wtorek Bruk-Bet Termalica Nieciecza rozbiła na wyjeździe Wigry Suwałki 5:1. Goście grali w częściowo zmienionym składzie. Bohaterami tego spotkania byli polscy piłkarze (w dzisiejszych czasach nie jest to już takie oczywiste) – Daniel Biniek (wbił dwie bramki) i 21-letni Wojciech Jakubik (trzy). Ten drugi wrócił do gry po przewlekłej kontuzji (uraz więzadła krzyżowego). Trener Marcin Brosz jest zadowolony z ich współpracy, asystowali sobie nawzajem i strzelali.

Fot. Marta Badowska / Press Focus

Poprzedni mecz Bruk-Betu z Lechią w Niecieczy odbył się w maju, jeszcze w ekstraklasie, i zdecydował o spadku ekipy z Gdańska.

Liga jest najważniejsza!

Nie ma jednak czasu na świętowanie. W piątek wieczorem podopieczni Brosza podejmują Lechię Gdańsk. Niby zagra jedenasty obecnie zespół z dwunastym, ale przypomnijmy oczywistość: obie drużyny w zeszłym sezonie grały jeszcze w ekstraklasie. Zapowiada się ciekawy mecz. Lechia w dwóch poprzednich zdobyła komplet punktów, ostatnie spotkanie w Warszawie z Polonią było rzeczywiście atrakcyjne (skończyło się 4:2 dla Lechistów). Tymczasem Nieciecza z wyjazdu z groźną w tym sezonie Pogonią Grodzisk Mazowiecki przywiozła remis 2:2, ale wcześniej u siebie przegrała właśnie ze stołeczną Polonią. A jak wiadomo, priorytetem Słoni ma być, wedle słów właściciela Krzysztofa Witkowskiego, jak najszybszy powrót do ekstraklasy.

– Cieszymy się ze zwycięstwa w Suwałkach, ale mamy świadomość, że w lidze brakuje nam punktów. To teraz najważniejsze – przyznaje „Sportowi" Marek Kasprzyk, drugi trener Niecieczy. Fakt o tyle, że dwa ligowe zwycięstwa, remis i trzy porażki to z pewnością bilans, który nie zadowala nikogo związanego z Bruk-Betem. Tamtejsi piłkarze mają zresztą do siebie pretensje o dotychczasowy dorobek. – Pozostaje niedosyt – przyznawał choćby po remisie w Grodzisku Krzysztof Kubica. Teraz, przed spotkaniem z Lechią, Niecieczanie nie są rozmowni; skupiają się na przede wszystkim tym, żeby dobrze się w nim zaprezentować.

Nad morzem dużo się dzieje

Lechia? Można uznać, że Gdańszczanie mają z Niecieczą rachunki do wyrównania: przecież właśnie tam przesądził się ich spadek w zeszłym sezonie po porażce 2:3. Teraz jest okazja do rewanżu.

Lechiści wszyscy zdrowi, łącznie z Jakubem Adkonisem i Tomaszem Neugebauerem. Do dyspozycji powinien być też Camilo Mena. Kolumbijskiego skrzydłowego zabrakło w pucharowym, wygranym 2:1 meczu z Kluczborkiem. W jego przypadku ciągle mówi się o zagranicznym transferze, w grę wchodzić miało ponoć nawet 8 mln euro! Maccabi Tel Awiw i PAOK Saloniki podobno ciągle się zastanawiają; wiadomo jednak, że ewentualny transfer, jeśli nastąpi to nie natychmiast. Dlatego w Niecieczy Mena powinien zagrać.

Dla zwolenników Lechii są jednak także złe informacje: jak podały Meczyki. Bohdan Wjunnyk trafi do Legii na zasadzie wypożyczenia, choć w umowie znalazł się późniejszy obowiązek wykupu. Kwota transferu ma wynieść około 700-800 tysięcy euro. Ukrainiec nie ukrywał, że interesował go właśnie ten ruch, czyli przeprowadzka do Warszawy. Czy szansę dostaną nowi piłkarze: Christo Iwanow, dwukrotny reprezentant Bułgarii, i Vladislav Blanuta, rumuński napastnik sprowadzony z Dynami Kijów? Przekonamy się. Z pewnością będzie się działo!

(pacz)

Sport c1eb60fae2

Wyjadacze i wyrostki

Pucharowe mecze z przedstawicielami niższych lig często pełnią funkcję rozbudowanych i bardziej prestiżowych sparingów, w których trenerzy - na przykład - Waldemar Fornalik - mogą sprawdzić opcje zapasowe.

RUCH CHORZÓW

Szkoleniowiec Niebieskich zapowiedział, że w Zielonej Górze szansę występu dostaną ci, którzy grali mniej – i słowa dotrzymał. Aczkolwiek w porównaniu z poprzednimi występami Ruchu w Pucharze Polski, gdy rywalami były zespoły z niższych lig, tym razem jego skład nie wyglądał aż tak rezerwowo. Wpływ na to miał także fakt, że Krystian Wachowiak i Jakub Bielecki byli kontuzjowani, Teddy Sutherland nie był jeszcze gotowy po transferze, a Filip Lachendro nie załapał się do kadry meczowej.

Fot. Gleb Soboliev / Press Focus

24-letni Jakub Kristan zagrał w każdym meczu ligowym Ruchu, ale zawsze jako zmiennik.

Dwaj doświadczeni

Dwóch piłkarzy Waldemar Fornalik jakoś specjalnie testować nie musiał, bo każdy w Chorzowie doskonale wie, na co stać Daniela Szczepana i Martina Konczkowskiego. Ten pierwszy znajduje się w stanie rywalizacji o skład z młodym Maxem Pawłowskim, ale co ważniejsze – wciąż czeka na gola. W Zielonej Górze miał dobrą okazję po szybkiej akcji i udanym dryblingu, ale strzelił za słabo i za mało precyzyjnie. W siedmiu spotkaniach tego sezonu „Szczepek" nadal pozostaje bez bramki i to w głównej mierze brak skutecznego napastnika jest powodem problemów Ruchu ze strzelaniem goli, a w efekcie niezadowalających wyników. Pawłowski jedno trafienie już ma – ale to 19-latek, dopiero uczący się gry w Betclic 1. Lidze.

Jeśli zaś chodzi o Konczkowskiego, to w dwóch ostatnich sezonach był absolutnym pewniakiem do gry w pierwszym składzie, co wynikało też z faktu braku konkurencji na prawej obronie. Latem Ruch ściągnął jednak z ekstraklasy Filipa Wójcika, który wywalczył pewny plac – także dlatego, że „Konczi" leczył kontuzję. Zmiany na tej pozycji być jednak nie powinno. Konczkowski zagrał na swoim stałym, przyzwoitym poziomie i w tej chwili nie ma powodów, aby w lidze zastąpił bardziej mobilnego Wójcika.

Cały czas nacisk

Oddech Andrejowi Lukiciowi na środku obrony dał z kolei Aleksander Komor. Zagrał dobrze, na co wpływ miał oczywiście gol strzelony w 3 minucie. Doświadczony stoper miał jeden czy dwa momenty, gdy mógł zachować się ciut lepiej, ale ogólnie spisywał się dobrze, głównie w powietrzu. Czy to wystarczy, aby posadzić na ławce Chorwata? – To są mecze, w których mogę się pokazać. Cały czas naciskam i tyle mogę zrobić. Każdy trening i każde takie spotkanie są ważne dla zawodników grających mniej. Robię, co trzeba i na tym się skupiam – mówił uśmiechnięty po dobrym występie Komor.

Z tych doświadczonych, ale grających ostatnio mniej, od początku wybiegł również Michał Chrapek.

200

MECZÓW

w Ruchu ma już Martin Konczkowski! 126 z tych występów zaliczył w ekstraklasie, a nie można też zapominać o dwóch spotkaniach w eliminacjach Ligi Europy – przeciwko FC Vaduz. Już od jakiegoś czasu Niebiescy są klubem, w którym „Konczi" rozegrał najwięcej spotkań w karierze. Zanim wrócił na Cichą, najwięcej meczów miał w Piaście Gliwice (164).

Najstarszemu zawodnikowi Niebieskich (34 lata) w systematycznej grze przeszkodził uraz, ale jeszcze okaże się, ile tej regularności teraz będzie. W Zielonej Górze dostał nieco ponad godzinę, zdążył strzelić gola i wobec kontuzji Szymona Szymańskiego może liczyć na powrót do wyjściowej jedenastki Ruchu. Będzie musiał jednak rywalizować jeszcze z Jakubem Kristanem. Z Lechią Czech zadebiutował w wyjściowej jedenastce i pokazał się z dobrej strony, m.in. notując asystę przy golu Komora.

Głowa nie dojechała

Najświeższym elementem składu Ruchu był w Zielonej Górze Krystian Rostek. 18-latek miał łatwość w dochodzeniu do sytuacji, ale ich wykończenie stało na fatalnym poziomie. Poza tym nie „dojechała" jego głowa. Prowokując bramkarza rywali, może i wymusił na nim żółtą kartkę, ale też sam takową obejrzał, a chwilę potem drugą, gdy w głupi sposób ręką zatrzymał podanie przeciwnika. Takim zachowaniem zdecydowanie nie zyskał uznania w oczach trenera Fornalika, udowadniając, że Rostek to jeszcze wyrostek, który potencjał ma może i duży – co mówili obserwujący go w młodzieżówkach Śląska Wrocław – ale musi skupić się na tym, co najważniejsze: na graniu w piłkę.

Piotr Tubacki

STRACH O „SZCZEPKA"

■ Doświadczony napastnik Ruchu nie dokończył meczu z Lechią. Jeszcze w pierwszej połowie opuścił boisko z kontuzją. W klubie usłyszeliśmy, że Daniel Szczepan został skierowany na dodatkowe badania, co nie brzmi optymistycznie i każe postawić obok niego poważny znak zapytania. No ale do poniedziałkowego meczu z Unią Skierniewice jeszcze trochę czasu zostało... Z drugiej strony – może spełni się w końcu marzenie kibiców Ruchu, którzy domagają się nowego, skutecznego napastnika przy Cichej?

CZY WIESZ, ŻE...

■ Gol, którego Aleksander Komor strzelił Lechii Zielona Góra, oznacza, że Ruch stał się jego szóstym klubem, dla którego zdobywał bramkę. Jako stoper trafiał w Resovii (5 razy w 43 występach), Podbeskidziu (3 w 41), Motorze Lublin (2 w 15), a także GKS-ach z Katowic (1 w 42) i Jastrzębia (1 w 15). Tylko w barwach Górnika Łęczna nie otworzył swojego dorobku (0 w 20). – Dla mnie to był mecz podwójnie wygrany. Wygraliśmy, a ja zdobyłem bramkę, na którą bardzo długo czekałem. Zanotowaliśmy też zero z tyłu, awansowaliśmy , więc bardzo się cieszę. Same plusy! – mówił uśmiechnięty Komor.

PIĄTEK, 4 WRZEŚNIA, GODZ. 18.00

POGOŃ GRODZISK MAZ. – WARTA POZNAŃ

Sędzia – Dominik Sulikowski (Gdańsk). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 2:2, Polonia B. 2:2, Stal Rz. 1:1, Miedź 1:0, Puszcza 1:0

Miedź 1:2, Chrobry 1:0, Odra 1:3, Bruk-Bet 2:1, Lechia 3:0

PIĄTEK, 4 WRZEŚNIA, GODZ. 21.00

BRUK-BET TERMALICA – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Mariusz Myszka (Stalowa Wola). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń G.M. 2:2, Polonia W. 1:3, ŁKS 1:2, Warta 1:2, Pogoń S. 2:1

Polonia W. 4:2, Pogoń S. 1:0, Ruch 0:1, Podbeskidzie 2:2, Warta 0:3

SOBOTA, 5 WRZEŚNIA, GODZ. 15.30

STAL MIELEC – ODRA OPOLE

Sędzia – Leszek Lewandowski (Zabrze). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń S. 0:2, ŁKS 0:4, Polonia B. 5:2, Stal Rz. 1:1, Podbeskidzie 3:3

ŁKS 0:0, Podbeskidzie 1:1, Warta 3:1, Puszcza 1:3, Chrobry 1:0

SOBOTA, 5 WRZEŚNIA, GODZ. 15.30

STAL RZESZÓW – POLONIA WARSZAWA

Sędzia – Patryk Świerczek (Brzesko). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Unia 1:0, Ruch 0:1, Pogoń G.M. 1:1, Stal M. 1:1, Arka 0:4

Lechia 2:4, Bruk-Bet 3:1, Pogoń S. 0:1, Ruch 1:1, Unia 3:1

SOBOTA, 5 WRZEŚNIA, GODZ. 15.30

MIEDŹ LEGNICA – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta 2:1, Arka 2:0, Unia 3:0, Pogoń G.M. 0:1, Ruch 2:0

Ruch 2:0, Warta 0:1, Podbeskidzie 1:1, ŁKS 2:1, Odra 0:1

NIEDZIELA, 6 WRZEŚNIA, GODZ. 14.30

ARKA GDYNIA – ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia – Mateusz Jenda (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia B. 1:1, Miedź 0:2, Puszcza 3:0, Unia 0:2, Stal Rz. 4:0

Odra 0:0, Stal M. 4:0, Bruk-Bet 2:1, Chrobry 1:2, Polonia B. 2:1

NIEDZIELA, 6 WRZEŚNIA, GODZ. 17.00

POLONIA BYTOM – PODBESKIDZIE B.-B.

Sędzia – Piotr Urban (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 1:1, Pogoń G.M. 2:2, Stal M. 2:5, Pogoń S. 2:2, ŁKS 1:2

Puszcza 0:2, Odra 1:1, Chrobry 1:1, Lechia 2:2, Stal M. 3:3

NIEDZIELA, 6 WRZEŚNIA, GODZ. 19.00

POGOŃ SIEDLCE – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Damian Krumplewski (Mrągowo). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal M. 2:0, Lechia 0:1, Polonia W. 1:0, Polonia B. 2:2, Bruk-Bet 1:2

Podbeskidzie 2:0, Unia 0:1, Arka 0:3, Odra 3:1, Pogoń G.M. 0:1

PONIEDZIAŁEK, 7 WRZEŚNIA, GODZ. 19.00

RUCH CHORZÓW – UNIA SKIERNIEWICE

Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 0:1, Stal Rz. 1:0, Lechia 1:0, Polonia W. 1:1, Miedź 0:2

Stal Rz. 0:1, Puszcza 1:0, Miedź 0:3, Arka 2:0, Polonia W. 1:3

Hity last minute

Hiszpańskie kluby nie przespały ostatnich godzin okna transferowego.

HISZPANIA

Po zamknięciu okna transferowego na poważnie możemy zacząć zmagania ligi kraju, który zdobył mistrzostwo świata. 2 września, z jednodniowym opóźnieniem, dokonano jeszcze jednego ważnego transferu. Przedstawiamy więc najważniejsze ruchy na rynku hiszpańskim z ostatnich godzin okna transferowego.

Dani CEBALLOS do Betisu

To właśnie ten pomocnik był bohaterem ostatniego transferu. Mógł podpisać kontrakt z Betisem już po zamknięciu okna transferowego, bo wcześniej rozwiązał kontrakt z Realem Madryt. Był więc wolnym zawodnikiem i dzięki temu przeprowadził się do Sewilli; do klubu, w którym się wychował. U Jose Mourinho nie miał szans na regularną grę, już w poprzednim sezonie występował rzadko, dlatego musiał zmienić otoczenie.

Jonathan DAVID do Atletico Madryt

Kanadyjski napastnik rok temu przeniósł się z Lille do Juventusu. We Francji radził sobie znakomicie, zdobywał mnóstwo bramek. W Serie A nie potrafił się odnaleźć i zdobył tylko sześć goli, dlatego władze turyńskiego klubu zdecydowały się go wypożyczyć. Trafił do Los Colchoneros, gdzie będzie naciskał na Juliana Alvareza, który jest niezadowolony z tego, że nie udało mu się wydostać tego lata z Madrytu.

Jose Maria GIMENEZ do Deportivo A Coruna

Jest to transfer szczególnie ważny dla polskiego defensora Brighta Ede. W poprzedniej kolejce były defensor Motoru Lublin mógł stracić zaufanie trenera po wielkim błędzie, który sprawił, że Valencia zdobyła gola (Deportivo i tak wygrało 3:1). W ostatniej chwili władze klubu zdecydowały się na sprowadzenie doświadczonego stopera. Urugwajczyk ostatnie 13 lat spędził w Atletico Madryt. Od Diego Simeone nauczył się wszystkiego. 99-krotny reprezentant Urugwaju teraz, jako zawodnik wypożyczony, wspomoże beniaminka.

Marc CASADO do Deportivo A Coruna

Deportivo A Coruna poszukiwało wzmocnień last minute nie tylko w linii obrony. Władze klubu zauważyły, że talent z Barcelony, Marc Casado, nie mieści się nawet w kadrze meczowej u Hansiego Flicka. Postanowiły skorzystać z okazji i zaproponować Blaugranie wypożyczenie. Tym samym ekipa Antonio Hidalgo została wzmocniona przez całkiem młodego (22 lata) pomocnika, który wyszkolony został w jednym z najlepszych klubów na świecie. Deportivo A Coruna robi wszystko, żeby utrzymać się w Primera Division.

Gabriel JESUS do Barcelony

Na temat tego transferu wiele już pisaliśmy i oficjalnie 1 września napastnik został zaprezentowany jako piłkarz Barcelony. Duma Katalonii zapłaciła za niego Arsenalowi 10 milionów euro. Teraz kibice ekipy Hansiego Flicka muszą liczyć na to, że Brazylijczyka omijać będą kontuzje. A to w jego przypadku nie jest zagwarantowane.

Harvey ELLIOTT do Valencii

Od lat postrzegany był jako wielki talent w zespole Liverpoolu. Problem w tym, że czas mija, Elliott ma już 23 lata, a wciąż nie był w stanie przedostać się na stałe do pierwszej jedenastki The Reds. W ostatnim sezonie został wypożyczony do Aston Villi, gdzie albo oglądał mecze z ławki, albo z trybun. Teraz po raz pierwszy w karierze opuszcza Wielką Brytanię i przez najbliższy rok będzie grał w Valencii.

Fot. PAP / EPA

Jonathan David po roku gry w Juventusie udał się na wypożyczenie do Atletico Madryt.

Felix CORREIA do Sevilli

Lille rok temu zapłaciło za skrzydłowego 7 milionów euro. Correia zyskał zaufanie trenera Bruno Genesio, który zazwyczaj wystawiał go w pierwszym składzie. I może liczby Portugalczyka są nie najgorsze, bo w 34 meczach Ligue 1 zdobył cztery gole i zaliczył pięć asyst, ale nie wszyscy byli zadowoleni z tego, jak prezentuje się na boisku. Oczekiwano od niego więcej, więc postanowiono dać mu szansę na poprawę podczas wypożyczenia w Sevilli, gdzie będzie bliżej ojczyzny.

Sebastian CACERES do Celty

Wielu tego zawodnika zapewne zna, bo był to członek wyjściowej jedenastki Urugwaju, który podczas ostatnich mistrzostw świata był jedną z największych negatywnych niespodzianek. Południowoamerykańska reprezentacja odpadła już w fazie grupowej. Caceres ma spore doświadczenie, wielu go kojarzy, ale – co ciekawe – nigdy nie grał w Europie. Dopiero 1 września Celta zapłaciła za niego 4,5 miliona euro, a on opuścił meksykański Club America.

Kacper Janoszka

Program 4. kolejki La Liga
Piątek: Real Betis – Real Madryt (21.00); sobota: Athletic Bilbao – Atletico Madryt (16.15), Rayo Vallecano – Racing Santander (18.30), Villarreal – Deportivo A Coruna (21.00); niedziela: Valencia – Barcelona (16.15), Deportivo Alaves – Osasuna (18.30), Malaga – Levante (18.30), Espanyol – Sevilla (21.00); poniedziałek: Getafe – Celta (19.00), Elche – Real Sociedad (21.30).

Sezon się rozkręca

To się nazywa wymagający terminarz! Inter najpierw czeka starcie z Napoli, a następnie z Realem Madryt w Lidze Mistrzów.

WŁOCHY

Mistrzowie Włoch dobrze weszli w nowy sezon, który rozpoczęli od dwóch zwycięstw – z Monzą 4:1 i Cagliari 1:0. Teraz jednak poziom trudności wyraźnie wzrośnie. Inter najpierw czeka starcie z Napoli, które jest świeżo po porażce z Como 1:2, a następnie rywalizacja z wielkim Realem Madryt. W Mediolanie nikt nie ukrywa, że ambicje są duże i nikt nie wyobraża sobie szybkiego odpadnięcia z Ligi Mistrzów, tak jak to miało miejsce w poprzednim sezonie – Nerazzurri w 1/16 finału przegrali z norweskim Bodo/Glimt.

Najpierw jednak zawodnicy trenera Cristiana Chivu muszą się skupić na Serie A. – Na Napoli i Real musimy przygotować się tak, jak do każdego innego meczu. Wyjazd do Hiszpanii będzie czymś pięknym, ale porozmawiamy o tym dopiero od przyszłej niedzieli – powiedział bramkarz Josep Martinez. Na Półwyspie Apenińskim spotkanie z Napoli jest jednym z hitów tej kolejki (obok meczu Juventus – Milan), dlatego Inter po zwycięstwie nad Cagliari zrezygnował z dnia wolnego dla swoich piłkarzy. Wszyscy dzień po meczu zameldowali się w ośrodku treningowym, żeby szlifować formę już pod sobotnie starcie.

Fot. IPA/SIPA USA / Press Focus

Czy Piotr Zieliński tym razem strzeli gola swojemu byłemu zespołowi?

Związków pomiędzy Interem a Napoli jest kilka. Oczywistym jest Piotr Zieliński, który łączy oba kluby. Polak występował w barwach Azzurri od 2016 do 2024 roku. W Neapolu zdobył mistrzostwo i Puchar Włoch. Wychowanek Zagłębia Lubin przeszedł do Interu i… wywalczył dokładnie takie same trofea. Jednak grając dla Nerazzurrich, nie zdobył jeszcze bramki przeciwko swojemu byłemu klubowi. Z kolei w drużynie Napoli na skrzydle gra Matteo Politano, który przez dwa sezony (18/19 i 19/20) występował w ekipie z Mediolanu.

Jakie są jeszcze powiązania? Oba zespoły od czterech lat… dzielą się mistrzostwem. W rozgrywkach 2022/23 zwyciężyli Azzurri, następnie Inter, potem znowu drużyna z Neapolu i w ostatnim sezonie Nerazzurri. Gdyby założyć, że walka o Scudetto ponownie odbędzie się między tymi klubami, to zwyciężyć powinno Napoli.

Na razie jest to jednak wróżenie z fusów, bo kilka zespołów zdobyło komplet punktów w dwóch kolejkach. Najbardziej podobać mogła się Roma, który łącznie strzeliła już osiem goli i ani jednego nie straciła. W jej barwach nie obejrzymy Jana Ziółkowskiego, który przeniósł się do Monzy. Polak zadebiutował w jej barwach w Pucharze Włoch z Torino (1:0), a w najbliższej kolejce może zmierzyć się z Parmą, która… również go chciała.

Miłosz Cebo

Program 3. kolejki Serie A
Piątek: Genoa – Como (20.45); sobota: Fiorentina – Torino (15.00), Inter – Napoli (18.00), Roma – Atalanta (20.45); niedziela: Frosinone – Venezia, Parma – Monza (oba 15.00), Bolonia – Sassuolo (18.00), Juventus – Milan (20.45); poniedziałek: Cagliari – Lecce (18.30), Udinese – Lazio (20.45).

FRANCJA

WYPADA NA WIELE MIESIĘCY

■ Maik Nawrocki przed sezonem zamienił niemiecki Hannover na francuski RC Lens i zaliczył świetne wejście do nowego zespołu. Środkowy obrońca wywalczył sobie pierwszy skład i był pewnym punktem w defensywie. Z Les Sang et Or zdołał nawet wywalczyć pierwsze trofeum, gdy w superpucharze Francji 1:0 pokonał Paris Saint-Germain. W pierwszych kolejkach Ligue 1 Polak także znajdywał się w wyjściowych jedenastkach, jednak z Francji nadeszły przykre informacje. Lens poinformowało, że Nawrocki doznał całkowitego zerwania więzadła krzyżowego przedniego i czeka go operacja, a potem wiele miesięcy rekonwalescencji… Zatem Michał Skóraś został jedynym polskim kandydatem do wyjściowego składu dla trenera Dino Toppmollera.

(MC)

Sport c1eb60fae2

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Jagiellonia Białystok - Piast Gliwice, Eurobus Przemyśl - Wiara Lecha Poznań - oba w sobotę o 16.00, BSF Bochnia - We-Met Kamienica Królewska, FC Toruń - Rekord Bielsko-Biała - oba w sobotę o 18.00, Śląsk Wrocław - Red Dragons Pniewy - sobota, 20.00, Legia Warszawa - AZS UŚ Katowice - niedziela, 12.30, Constract Lubawa - GI Malepszy Leszno - niedziela, 16.00, FC Świecie - Motus Kazimierza Wlk. - niedziela, 18.00.

1. Piast	1	3	6:1
2. Constract	1	3	7:3
Toruń	1	3	7:3
4. Katowice	1	3	5:1
5. Rekord	1	3	4:0
6. Eurobus	1	3	3:0
7. Bochnia	1	3	9:7
8. Śląsk	1	1	3:3
Wiara Lecha	1	1	3:3
10. Leszno	1	0	7:9
11. We-Met	1	0	0:3
12. Jagiellonia	1	0	3:7
Kazimierza Wlk.	1	0	3:7
14. Świecie	1	0	1:5
15. Pniewy	1	0	0:4
16. Legia	1	0	1:6

BETCLIC 2. LIGA

Stal Stalowa Wola - Zawisza Bydgoszcz - piątek, 18.00, Podhale Nowy Targ - Sandecja Nowy Sącz - sobota, 12.00, Sokół Kleczew - Górnik Łęczna - sobota, 13.00, Chojniczanka - Resovia - sobota, 17.00, Lechia Zielona Góra - Świt Szczecin - sobota, 20.00, Śląsk II Wrocław - Olimpia Grudziądz, Legia II Warszawa - Rekord Bielsko-Biała - oba w niedzielę o 12.00, Znicz Pruszków - Hutnik Kraków - niedziela, 14.30, GKS Tychy - Avia Świdnik - niedziela, 19.30.

1. Hutnik	5	14	13:4
2. Zawisza (b)	6	13	12:7
3. Znicz (s)	6	13	11:6
4. Tychy (s)	6	12	10:5
5. Sandecja	6	11	8:4
6. Górnik (s)	6	10	10:8
7. Lechia (b)	6	9	14:8
8. Avia (b)	6	9	10:12
9. Podhale	6	8	11:13
10. Olimpia	6	8	8:11
11. Rekord	6	7	8:8
12. Chojniczanka	6	7	6:10
13. Legia II (b)	6	6	13:11
14. Śląsk II	6	6	11:12
15. Stal	6	6	9:9
16. Sokół	6	6	7:14
17. Resovia	6	2	4:13
18. Świt	6	2	4:14

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Sparta Katowice - Polonia Nysa, KS Panattoni Goczałkowice - MKS Kluczbork, Zagłębie II Lubin - Karkonosze Jelenia Góra - wszystkie w sobotę o 12.00, Stal Brzeg - Miedź II Legnica - sobota, 15.00, Ślęza Wrocław - Raków II Częstochowa - sobota, 15.30, Stilon Gorzów Wlkp. - Warta Gorzów Wlkp. - sobota, 16.00, Barycz Sułów - Zagłębie Sosnowiec - sobota, 18.00, Odra Bytom Odrzański - ROW 1964 Rybnik - sobota, 20.00, Górnik Polkowice - Carina Gubin - niedziela, 16.00.

1. Zagłębie II	6	14	13:7
2. Barycz (b)	6	13	11:6
3. Sparta	6	13	9:4
4. Odra (b)	6	13	6:1
5. Górnik	6	11	14:11
6. Zagłębie (s)	6	10	10:6
7. ROW (b)	6	9	14:10
8. Karkonosze	6	9	6:3
9. Kluczbork	6	9	5:7
10. Stal (b)	6	8	12:7
11. Stilon (b)	6	8	11:8
12. Warta	6	8	6:10
13. Ślęza	6	6	8:15
14. Goczałkowice	6	5	4:7
15. Polonia	6	5	7:13
16. Carina	6	4	4:13
17. Miedź II	6	2	9:13
18. Raków II (b)	6	2	7:15

4. LIGA ŚLĄSKA

Drama Zbrosławice - Ruch II Chorzów, Piast II Gliwice - Gwarek Tarnowskie Góry, GKS II Katowice - Podlesianka Katowice - wszystkie w sobotę o 11.00, Polonia Łaziska G. - Spójnia Landek - sobota, 14.00, Kuźnia Ustroń - Victoria Częstochowa, Ruch Radzionków - Unia Turza Śl., MRKS Czechowice-Dziedzice - Szombierki Bytom, Przemsza Siewierz - Decor Bełk - wszystkie w sobotę o 16.00, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Rozwój Katowice - niedziela, 12.00.

1. MRKS (b)	6	15	9:2
2. Ruch II (b)	6	14	13:4
3. Radzionków	6	14	7:1
4. Unia	6	13	17:5
5. Spójnia	6	12	15:9
6. Polonia	6	11	11:4
7. Przemsza	6	11	12:6
8. Katowice II (b)	6	10	7:4
9. Drama	6	8	8:7
10. Szombierki	5	7	6:5
11. Podlesianka	6	7	9:11
12. Podbeskidzie II (b)	5	6	3:4
13. Rozwój	5	4	9:14
14. Kuźnia	6	4	7:13
15. Piast II	6	2	6:12
16. Decor	6	2	3:9
17. Gwarek	5	2	0:8
18. Victoria	6	0	5:29

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Śląsk Świętochłowice - Orzeł Miedary - sobota, 10.00, Zieloni Żarki - CKS Czeladź, AKS Mikołów - Odra Miasteczko Śl. - oba w sobotę o 15.00, Liswarta Krzepice - Sarmacja Będzin, Pilica Koniecpol - Gwarek Ornontowice, Start Sierakowice - Unia Dąbrowa G., Górnik Piaski - Jedność Przyszowic - wszystkie w sobotę o 16.00, Zagłębie II Sosnowiec - Unia Rędziny - niedziela, 11.00.

1. Ornontowice	4	12	12:3
2. Koniecpol	4	12	11:5
3. Zagłębie II	4	10	11:3
4. Śląsk	4	9	6:4
5. Piaski (b)	4	9	7:6
6. Miasteczko Śl.	4	7	11:3
7. Krzepice	4	7	7:8
8. Rędziny	4	6	8:5
9. Czeladź	4	6	9:7
10. Sarmacja (b)	4	5	8:7
11. Przyszowice	4	3	4:7
12. Miedary	4	1	4:8
13. Mikołów	3	1	5:10
Unia D. G.	4	1	5:10
15. Żarki (b)	3	0	4:12
16. Sierakowice (b)	4	0	3:17

GRUPA II: Stal-Śrubiarnia Żywiec - Start Mszana - sobota, 12.00, Błyskawica Drogomyśl - MKS Lędziny - sobota, 15.00, Góral Istebna - KS Panattoni II Goczałkowice, LKS Czaniec - Pasjonat Dankowice, BKS Stal Bielsko-Biała - Forteca Świerklany - wszystkie w sobotę o 16.00, LKS Tworków - Beskid Skoczów - niedziela, 15.00, Tempo Puńców - Pniówek Pawłowice - niedziela, 16.00, GLKS Wilkowice - Rekord II Bielsko-Biała przełożony na 23 września.

1. Stal-Śrubiarnia	4	10	19:3
2. Rekord II	4	10	11:4
3. Mszana (b)	4	10	8:3
4. Czaniec	4	9	6:3
5. Goczałkowice II	4	8	17:4
6. Tworków	4	8	11:3
7. Drogomyśl	4	8	11:4
8. Istebna	4	4	10:8
9. Puńców (b)	4	4	5:9
10. Lędziny	4	4	5:11
11. Skoczów	4	3	7:9
12. Dankowice (b)	4	3	4:10
13. Świerklany	4	2	3:7
14. Wilkowice	4	2	5:12
15. BKS Stal	4	1	3:13
16. Pniówek (s)	4	0	0:22

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: ŁTS Łabędy - Walka Zabrze - sobota, 12.00, Concordia Knurów - Olimpia Boruszowice - sobota, 15.00, Carbo Gliwice - Sparta Zabrze, Unia Strzybnica - Orzeł Biały Brzeziny Śl., Polonia II Bytom - Sośnica Gliwice, Victoria Pilchowice - Burza BorowaWieś, Tarnowiczanka Stare Tarnowice - Silesia Miechowice - wszystkie w sobotę o 16.00, Górnik Bobrowniki Śl. - Ruch II Radzionków - sobota, 17.00, Tempo Paniówki pauzuje.

GRUPA II: KS Panki - Promień Glinica, Lotnik Kościelec - Znicz Kłobuck, MKS Myszków - Stradom Częstochowa, Skra Częstochowa - Warta Poraj, Lot Konopiska - Unia Kalety - wszystkie w sobotę o 16.00, Liswarta II Krzepice - LKS Kamienica Polska, Warta Kamieńskie Młyny - Płomień Lgota Mała - oba w niedzielę o 16.00, Jedność Boronów - Sparta Lubliniec - niedziela, 17.00.

GRUPA III: Naprzód Borucin - Sparta Żory - sobota, 13.00, LKS Krzyżanowice - Kolejarz Chałupki - sobota, 15.00, Górnik Radlin - LKS Nędza, Przyszłość Rogów - Dąb Gaszowice, Ruch Stanowice - KS Krzanowice, Czarni Gorzyce - Naprzód Czyżowice - wszystkie w sobotę o 16.00, Unia Racibórz - Sokół Chwałęcice - sobota, 17.00, Unia II Turza Śl. - Silesia Lubomia - niedziela, 15.00.

GRUPA IV: Ostoja Żelisławice - Stadion Śląski Chorzów, Pogoń Imielin - Cyklon Rogoźnik - oba w sobotę o 11.00, Urania Ruda Śl. - Wawel Wirek - sobota, 11.15, Niwy Brudzowice - Unia Ząbkowice - sobota, 15.00, GKS III Katowice - Górnik Sosnowiec, Unia Kosztowy - Jastrząb Bielszowice - oba w sobotę o 16.00, MKS Siemianowiczanka - Górnik Wojkowice - sobota, 16.30, Przemsza Okradzionów - Warta Zawiercie - sobota, 17.00.

GRUPA V: Czarni Jaworze - Rotuz Bronów - sobota, 11.00, GTS Bojszowy - LKS Bestwina, Iskra Rybarzowice - JUWe Jaroszowice - oba w sobotę o 15.00, ZET Tychy - Iskra Pszczyna, Ogrodnik Cielmice - LKS Łąka - oba w sobotę o 16.00, LKS Wilamowiczanka - Podbeskidzie III Bielsko-Biała - niedziela, 14.00, LKS Wisła Wlk. - Fortuna Wyry, KS Bestwinka - Piast Gol Bieruń - oba w niedzielę o 16.00.

GRUPA VI: Orzeł Łękawica - LKS Ślemień - sobota, 11.00, Podhalanka Milówka - LKS Słotwina, LKS Pogórze - Wisła Strumień, GKS Radziechowy-Wieprz - WSS Wisła - wszystkie w sobotę o 16.00, Maksymilian Cisiec - Cukrownik Chybie, Victoria Hażlach - Bory Pietrzykowice - oba w sobotę o 17.00, Strażak Dębowiec - LKS Leśna - niedziela, 17.00.

(m)

Fot. LKS Tempo Stolarzowice

Mottem trenera Tempa jest to, aby każdy z piłkarzy czuł się dobrze w zespole i nikt nie czuł się izolowany.

Klimat i zjednoczenie

Rozmowa z **Dariuszem Pietrkiem-Jankowskim**, trenerem Tempa Stolarzowice, beniaminka bytomskiej klasy A

Jakie nastroje panowały w klubie po awansie do klasy A?

- Cieszyliśmy się z 2. miejsca, chcieliśmy uniknąć baraży i to nam się udało. Przegraliśmy tylko jeden mecz i jeden zremisowaliśmy. Przez rozgrywki szliśmy jak burza. W drużynie był klimat, zgranie, mobilizacja – to wszystko razem dało taki rezultat. Byliśmy rycerzami wiosny i cel, który sobie założyliśmy, zrealizowaliśmy w stu procentach.

W poprzednim sezonie Tempo zanotowało 14 czystych kont w 30 spotkaniach. Jaka jest tajemnica tak dobrej statystyki?

- Mamy młodego, zdolnego bramkarza, który niejednokrotnie ratował nam skórę. W obronie działa połączenie rutyny z młodością, a pozostali - zarówno pomocnicy, jak i napastnicy - kiedy trzeba, wracają pod własne pole. Razem bronimy i razem atakujemy. Nie ukrywam, że obrona jest naszym priorytetem. Jak pokazała liga, odegrała dużą rolę w awansie.

Pod koniec ubiegłego sezonu kontuzji doznało dwóch ważnych zawodników Marcin Galus i Jakub Jaskółka, który zajął trzecie miejsce w klasyfikacji kanadyjskiej z dorobkiem ośmiu bramek i siedmiu asyst. Kiedy wrócą na boisko?

- W przypadku Kuby, który był naszym fundamentem w pomocy, doszło do zerwania ścięgna Achillesa na trzy kolejki przed końcem sezonu. Z kolei Marcin, prawy obrońca, nie tylko doznał kontuzji więzadeł w kolanie i łąkotki, ale jeszcze w tej sytuacji nieszczęśliwie upadł i złamał kość ramienną. Miał mieć operowane kolano, ale w pierwszej kolejności przeszedł zabieg kończyny górnej. W drużynie panuje rodzinna atmosfera i bez względu na ich aktualny stan obaj przyjeżdżają na mecze, aby być blisko drużyny i współtworzyć jej klimat. Znając ich charaktery, myślę, że prędzej czy później do nas wrócą.

W sparingach wasz bilans to cztery zwycięstwa, remis i dwie porażki. Co wymaga jeszcze poprawy?

- Mieliśmy zaledwie kilka treningów, a później wpadliśmy w rytm sparingowy. Pocieszające jest to, że wzmocniło nas czterech zawodników. Trzech z nich to byli piłkarze Sparty Zabrze, jeden grał w Sośnicy Gliwice, jeszcze niedawno grali w klasie okręgowej i myślę, że pomogą nam w rozgrywkach. Wzmocniliśmy linię pomocy i ataku. Po sparingach widzę, że będzie to procentować w meczach o punkty. Brakuje jeszcze pełnego zgrania.

Jakie są cele drużyny w nowym sezonie?

- Patrząc na kadrę i na fakt, że rywalizacja w zespole wzrosła, myślę, że utrzymanie jest naszym celem minimum. Gdyby wszystko poszło po naszej myśli, to środek tabeli jest w naszym zasięgu. Każdy mecz będzie dla nas ważny. Kluczowe jest, żeby zdobywać punkty i mieć ich jak najwięcej po pierwszej rundzie. Pozwoli nam to ocenić, na czym stoimy, a nie do ostatniej chwili walczyć o utrzymanie.

Co jest dla pana najważniejsze w pracy z drużyną?

- Najważniejsze jest to, żeby relacja na linii trener – zawodnik była otwarta. Moim celem jest to, aby każdy z piłkarzy czuł się dobrze i nikt nie czuł się izolowany. Dbam o to, żeby nikt nie bał się zabrać głosu w szatni. Z drugiej strony zawodnicy muszą czuć respekt i w zależności od sytuacji powinni wiedzieć, kiedy można pozwolić sobie na żart, a kiedy jest czas na powagę.

Co jest największą siłą Tempa?

- Myślę, że klimat i zjednoczenie. Wspieramy się wzajemnie i jednocześnie staramy się wszystkie nasze zmartwienia zostawiać na treningach. Jesteśmy wobec siebie szczerzy i szanujemy się. W klubie panuje świetna atmosfera.

Rozmawiał Miłosz Derda

PO PREMIERZE

■ Tempo sezon ligowy rozpoczęło od wyjazdowego remisu z Orłem Nakło Śl. 5:5. W najbliższą sobotę o 16.00 podejmie GKS Andaluzję Brzozowice-Kamień.

Czas na rewanże

Piątkowy mecz Imperium Boxing Wałbrzych z Concordią Knurów rozpocznie drugą rundę w PLB.

BOKS

Po siedmiu meczach pierwszej części rozgrywek Polskiej Ligi Boksu zdecydowanie prowadzi Wojskowy Klub Bokserski Rushh Kielce, który odniósł komplet zwycięstw. Drugie i trzecie miejsce zajmują Knurowianie i Wałbrzyszanie, którzy liczą na dogonienie Kielczan. Będzie to jednak bardzo trudne zadanie, bo ich strata jest spora - odpowiednio cztery i sześć punktów. W piątek w Wałbrzychu to właśnie te zespoły zainaugurują rundę rewanżową w drugim sezonie PLB.

Dotychczas odbyły się trzy spotkania tych drużyn, a bilans wynosi 2-1 na korzyść Knurowian. W tym sezonie, 30 maja 2026 roku, Concordia pokonała Imperium Boxing 14:4 po meczu, który dostarczył sporo emocji i kontrowersji. Wałbrzyszanie nie zgadzali się z niejednogłośnym werdyktem dającym wygraną Knurowianinowi Kamilowi Koconiowi z Bartoszem Gołębiewskim w wadze 75 kg. Na znak protestu Wałbrzyszanie nie przystąpili do czterech ostatnich pojedynków - za każdym razem trenerzy poddawali swoich pięściarzy zaraz po gongu - i mecz zakończył się wynikiem 14:4 dla Concordii.

Rok temu, w pierwszym ligowym sezonie, żaden zespół nie wykorzystał atutu własnej hali - Concordia na wyjeździe przegrała 8:10, a u siebie wygrała 12:6. Wtedy Wałbrzyszanie zdobyli brązowe medale, a Knurowianie zajęli 5. lokatę. Mistrzem została Legia Warszawa (w tym sezonie nie przystąpiła do rywalizacji), wyprzedzając WKB Rushh Kielce.

W piątek zapowiada się zacięty mecz, w którym liderami swoich drużyn będą niepokonani w lidze Bartłomiej Rośkowicz (65 kg – 4 zwycięstwa) u Wałbrzyszan i Oskar Kopera (+91 kg – 7 zwycięstw) w Concordii.

ZESTAW PAR 8. KOLEJKI

Piątek, 4 września: Imperium Boxing Wałbrzych - Concordia Knurów (18.00), RKB Wisłok 1995 Rzeszów – RTX Golden Team Nowy Sącz (20.30, transmisja w TVP Sport)

Sobota, 5 września: CKB Potężnie Ciechocinek – Pomorzanin Boxing Team Toruń (16.30), WKB Rushh Kielce – Królewski Kraków (20.30)

1. Kielce	7	14	84
2. Knurów	7	10	80
3. Wałbrzych	7	8	74
4. Ciechocinek	7	8	72
5. Rzeszów	7	6	56
6. Toruń	7	6	52
7. Nowy Sącz	7	4	54
8. Kraków	7	0	32

(a)

Słoweniec, ale nie ten

KOLARSTWO

■ Jakob Omrzel (Bahrain-Victorious) po samotnej ucieczce wygrał 12. etap wyścigu Vuelta a Espana z metą usytuowaną na wysokości 2151 m n.p.m. w Calar Alto. Czerwoną koszulkę lidera zachował Hiszpan Enric Mas (Movistar), który powiększył przewagę nad najgroźniejszymi rywalami. Dzięki zwycięstwu Słoweniec awansował z dziesiątego na szóste miejsce w klasyfikacji generalnej.

W czwartek kolarze mieli do pokonania 166,6 km z blisko 4600 metrami przewyższenia rozłożonymi na pięć premii górskich. Ostatnia znajdowała się na słynnym wzniesieniu Calar Alto, znanym z obserwatorium astronomicznego z największym teleskopem w kontynentalnej części Europy. Omrzel, który znalazł się w wieloosobowej ucieczce dnia, zdecydował się na atak blisko 12 km przed szczytem. Stopniowo powiększał przewagę, która na mecie wyniosła niemal dwie minuty. Triumfator ubiegłorocznego młodzieżowego Giro d'Italia Next Gen, liczący 20 lat i 166 dni Słoweniec, został drugim najmłodszym zwycięzcą etapowym Vuelty (młodszy od niego, od niecałe trzy miesiące, był tylko Hiszpan Celestino Prieto, który dzierży ten rekord od 1981 roku).

Z sukcesu młodszego rodaka zapewne cieszył się Tadej Pogacar, który w środę został wypisany ze szpitala w Barcelonie po udanej operacji obojczyka, którą przeszedł dwa dni wcześniej. Mistrz świata doznał kontuzji w sobotę na ósmym etapie wyścigu, którego był zdecydowanym liderem. Daleko za plecami Omrzela trwał wyścig tych, którzy walczyli o czołowe miejsca w „generalce". Ponownie zwycięsko wyszedł z niego będący w wyśmienitej formie Mas. 31-letni lider przegonił większość harcowników, do których przed finałową wspinaczką tracił kilka minut, ostatecznie zajął szóste miejsce (2.56 straty do Słoweńca), ale najważniejsze dla niego było to, że „dołożył" blisko pół minuty dwóm najgroźniejszym konkurentom, umacniając się na prowadzeniu.

■ **Wyniki 12. etapu, Vera - Calar Alto (166,6 km):** 1. Jakob Omrzel (Słowenia, Bahrain-Victorious) 4:29.53, 2. Urko Berrade (Hiszpania, Kern Pharma) strata 1.56, 3. Santiago Buitrago (Kolumbia, Bahrain-Victorious) 2.13.

■ **Klasyfikacja generalna**: 1. Enric Mas (Hiszpania, Movistar) 40:31.51, 2. Primož Roglič (Słowenia, Red Bull-BORA-hansgrohe) 1.45, 3. Felix Gall (Austria, Decathlon CMA CGM) 2.06.

(g)

Kadry klubów LOTTO Superligi

PGE WYBRZEŻE GDAŃSK

■ Bramkarze: Kornel Poźniak (03), Adam Zakrzewski (06), Mateusz Zembrzycki (97).
■ Skrzydłowi: Mikołaj Czapliński (00), Filip Michałowicz (03), Mikołaj Rodak (06), Patryk Siekierka (04).
■ Rozgrywający: Jakub Będzikowski (03), Oskar Czertowicz (06), Tomasz Gębala (95), Lukas Morkovsky (02, CZE), Marcin Pepliński (05), Ionut Stanescu (03, ROU), Rafał Stępień (99), Wiktor Tomczak (02).
■ Obrotowi: Thorvaldur Thorvaldsson (04, ISL), Patryk Walczak (92), Nejc Zmavc (90, SLO).
■ Trener Patryk ROMBEL.

KGHM CHROBRY GŁOGÓW

■ Bramkarze: Anton Derewiankin (91, UKR), Maksim Łobczuk (00, UKR), Rafał Stachera (86).
■ Skrzydłowi: Kacper Grabowski (98), Krzysztof Komarzewski (98), Tomasz Kosznik (02), Wojciech Styrcz (01).
■ Rozgrywający: Wojciech Dadej (00), Kamil Mosiołek (96), Oliver Paśko (07), Maksym Pawłowskij (04, UKR), Paweł Paterek (00), Mikołaj Piotrowski (08), Jan Stolarski (00), Maxym Strelinkow (97, UKR), Jędrzej Zieniewicz (97), Krzysztof Żyszkiewicz (04).
■ Obrotowi: Jakub Adamski (00), Jakub Orpik (98), Bartosz Skiba (96).
■ Trener Witalij NAT (UKR).

NETLAND MKS KALISZ

■ Bramkarze: Maciej Burzawa (06), Krzysztof Szczecina (90), Piotr Wyszomirski (88).
■ Skrzydłowi: Miłosz Bekisz (96), Dawid Fedeńczak (98), Dawid Molski (02), Mateusz Nodzak (06), Marcel Sroczyk (98).
■ Rozgrywający: Mateusz Chabior (99), Tomasz Kołodziejczyk (01), Jakub Moryń (96), Rostysław Poliszczuk (99, UKR), Matija Starcevic (00, CRO), Jakub Trzaskowski (07), Gracjan Wróbel (02).
■ Obrotowi: Jan Klimków (98), Łukasz Kucharzyk (98).
■ Trener Rafał KUPTEL.

INDUSTRIA KIELCE

■ Bramkarze: Kacper Kaleta (06), Dejan Milosavljev (96, SRB), Adam Morawski (91).
■ Skrzydłowi: Piotr Jarosiewicz (98), Benoit Kounkoud (97, FRA), Marcel Latosiński (06), Arkadiusz Moryto (97), Dylan Nahi (99, FRA).
■ Rozgrywający: Milorad Bakic (02, MNE), Julien Bos (98, FRA), Piotr Jędraszczyk (01), Luka Klarica (01, CRO), Kirył Rabczyński (05, BLR), Michał Olejniczak (01), Szymon Sićko (97), Aleks Vlah (97, SLO), Faruk Yusuf (04, NIG).
■ Obrotowi: Artsem Karalek (96, BLR), Theo Monar (01, FRA).
■ Trener Krzysztof LIJEWSKI.

ENERGA BANK BPS MMTS KWIDZYN

■ Bramkarze: Aleksander Drzewiński (08), Eryk Pisarkiewicz (01), Łukasz Zakreta (91).
■ Skrzydłowi: Michał Czarnecki (01), Szymon Mucha (03), Piotr Papaj (92), Kamil Skiba (08).
■ Rozgrywający: Michał Bekisz (97), Szymon Działakiewicz (00), Patryk Grzesik (05), Konrad Pilitowski (00), Maciej Pilitowski (90), Filip Lewczyk (04), Piotr Lewczyk (05), Leon Łazarczyk (99), Igor Malczak (05), Krystian Marchewka (04), Bartosz Wochowski (07).
■ Obrotowi: Ryszard Landzwojczak (98), Marcel Skierka (06), Paweł Stempin (03).
■ Trener Bartłomiej JASZKA.

ZEPTER KPR LEGIONOWO

■ Bramkarze: Casper Liljestrand (00, SWE), Zurabi Tsintsadze (96, GEO).
■ Skrzydłowi: Franci Brinovec (92, SLO), Mateusz Kosmala (99), Michał Słupski (03), Maciej Stawicki (06), Szymon Wiaderny (03).
■ Rozgrywający: Jan Antolak (03), Kamil Ciok (86), Mateusz Drozdalski (99), Filip Fąfara (96), Krzysztof Jagielski (04), Adam Laskowski (02), Wojciech Matuszak (95), Jakub Pinda (05), Krystian Wołowiec (98).
■ Obrotowi: Dmytro Ilczenko (96, UKR), Ignacy Jaworski (04), Serhij Petryczenko (93, UKR).
■ Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

STAL MIELEC

■ Bramkarze: Želijko Kozina (95, CRO), Krystian Witkowski (99).
■ Skrzydłowi: Makism Krasouski (02, BLR), Mateusz Porębski (03), Jakub Sikora (03), Filip Stefani (00).
■ Rozgrywający: Marcin Głuszczenko (02), Przemysław Mrozowicz (96), Arkadiusz Ossowski (96), Rafał Przybylski (91), Rotem Segal (99, ISR), Jakub Tokarz (04), Dzianis Wałyncew (92, BLR).
■ Obrotowi: Dawid Cacak (05), Mikołaj Kotliński (03), Adam Wąsowski (97).
■ Trener Robert LIS.

COROTOP GWARDIA OPOLE

■ Bramkarze: Jakub Ałaj (02), Dawid Balcerek (00), Marek Majer (08), Fabian Sowiak (05).
■ Skrzydłowi: Kacper Aksamit (05), Dmytro Artemenko (96, UKR), Michał Milewski (98), Kacper Wilisowski (08), Mateusz Wojdan (00).
■ Rozgrywający: Jakub Broda (08), Oliwier Kamiński (04), Bartosz Kowalczyk (96), Jakub Luksa (05), Mykola Protsiuk (05, UKR), Dan-Emil Racotea (95, ROU), Bartłomiej Rugała (07), Daniel Wisiński (06), Maciej Zarzycki (98).
■ Obrotowi: Kajo Cikatic (99, CRO), Kelian Janikowski (96), Igor Szafryna (07).
■ Trener Bartosz JURECKI.

REBUD KPR OSTROVIA OSTRÓW WLKP.

■ Bramkarze: Diogo Valerio (99, POR), Jakub Zimny (02).
■ Skrzydłowi: Dawid Frankowski (06), Artur Klopsteg (95), Patryk Krok (02), Przemysław Urbaniak (98).
■ Rozgrywający: Kamil Adamski (95), Igor Chojnacki (07), Ksawery Gajek (97), Miriani Gawaszeliszwili (00, GEO), Robert Kamyszek (95), Krzysztof Łyżwa (90), Patryk Marciniak (98), Joel Ribeiro (00, POR), Dmitrij Smolikow (94, BLR), Ołeksandr Tilte (95, UKR), Marek Szpera (87).
■ Obrotowi: Ivan Burzak (98, UKR), Paweł Kałużny (05), Krzysztof Misiejuk (94), Mateusz Wojciechowski (96).
■ Trener Kim RASMUSSEN (DEN).

MKS PIOTRKOWIANIN

■ Bramkarze: Artur Kot (93), Jakub Matlęga (00).
■ Skrzydłowi: Jakub Dróżdż (05), Patryk Mastalerz (97), Marcin Szopa (95), Adrian Trójniak (06).
■ Rozgrywający: Michał Bekisz (97), Paweł Dudkowski (98), Stanisław Makowiejew (91), Dawid Petlak (05), Piotr Rutkowski (95), Filip Surosz (94), Filip Wawrzyński (06), Michał Wroniszewski (07).
■ Obrotowi: Marcel Filipowicz (03), Franciszek Jurczenia (06), Jakub Waśkiewicz (07).
■ Trener Ivo VAVRA (CZE).

ORLEN WISŁA PŁOCK

■ Bramkarze: Mirko Alilović (85, CRO), Miljan Vujović (00, SLO).
■ Skrzydłowi: Frederik Bjerre (00, DEN), Michał Daszek (92), Przemysław Krajewski (87), Lovro Mihić (94, CRO), Jakub Szyszko (01).
■ Rozgrywający: Gergo Fazekas (03, HUN), Zoran Ilić (02, HUN), Mitja Janc (03, SLO), Sergiej Kosorotow (99, RUS), Maksym Matyszczyk (07), Melvyn Richardson (97, FRA), Zoltan Szita (98, HUN), Miha Zarabec (91, SLO).
■ Obrotowi: Dawid Dawydzik (94), Oriol Rey (94, ESP), Abel Serdio (94, ESP), Leon Szusznja (93, CRO).
■ Trener Xavier SABATE (ESP).

WKS ŚLĄSK WROCŁAW

■ Bramkarze: Maciej Cywka (10), Tomasz Gładysz (05), Patryk Małecki (92), Łukasz Mazur (95).
■ Skrzydłowi: Mateusz Góralski (94), Marek Marciniak (95), Kacper Okapa (02), Antoni Szeremet (08), Jakub Wielgucki (04), Mateusz Wychowaniec (00).
■ Rozgrywający: Kacper Adamski (92), Wojciech Granowski (05), Igor Lewandowski (09), Alexandr Mojescik (03, CZE), Patryk Niedzielenko (99), Szymon Pacek (03), Władysław Parowinczak (98, UKR), Jakub Przybylski (00), Lukas Genes Szukiełowicz (05, FRA).
■ Obrotowi: Tyberiusz Chałupka (99), Jakub Świątkiewicz (03), Janusz Wandzel (03).
■ Trenerzy: Mateusz JANKOWSKI
Bartłomiej KOPROWSKI.

Sport c1eb60fae2

Nie ma jak derby!

W piątek zainaugurowana zostanie rywalizacja o mistrzostwo Polski mężczyzn. Przystąpi do niej 12 zespołów, a faza zasadnicza w systemie każdy z każdym mecz i rewanż potrwa do początku kwietnia.

LOTTO SUPERLIGA

Po zakończeniu części zasadniczej rywalizacja wkroczy w decydującą fazę. Osiem najlepszych drużyn awansuje do play offu i walczyć będzie o medale, natomiast zespoły z miejsc 9-12 zagrają w grupie spadkowej. Ostatni zespół zostanie zdegradowany do Ligi Centralnej, a przedostatni rozegra barażowy dwumecz z wicemistrzem Ligi Centralnej.

Już teraz można założyć, że walkę o tytuł ponownie rozstrzygną między sobą ekipy z Kielc i Płocka.

Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

Poczekamy do końca listopada

Kibice LOTTO Superligi mogą szykować się na wiele emocji związanych z meczami derbowymi. Regionalne rywalizacje od lat należą do jednych z najbardziej wyczekiwanych spotkań sezonu; gwarantują pełne trybuny, wyjątkową atmosferę i dodatkową sportową motywację dla zawodników obu stron. Na Mazowszu emocje towarzyszyć będą w starciach pomiędzy ORLEN Wisłą Płock a Zepterem KPR Legionowo. Nie zabraknie ich też na Dolnym Śląsku z udziałem Śląska Wrocław i Chrobrego Głogów, na Pomorzu, gdzie zmierzą się Wybrzeże Gdańsk i MMTS Kwidzyn, a także w Wielkopolsce: MKS Kalisz - Ostrovia Ostrów Wlkp. Cała handballowa Polska czekać jednak będzie przede wszystkim na rywalizację Industrii Kielce z Orlenem Wisłą Płock, czyli zespołów od lat dzielących i rządzących na krajowych parkietach. Czy tym razem znajdzie się ktoś, kto zdoła pokrzyżować im plany? Pierwsze „derby Polski" odbędą się w 11. serii (28-29 listopada) w Kielcach, a rewanż zaplanowano na ostatnią serię fazy zasadniczej (3-4 kwietnia).

Nam nie szkoda lata

Letnie przygotowania dobiegły końca, kibice Czarno-czerwonych się doczekali! Po zmianie gospodarza zawodnikom z Kwidzyna przyjdzie zainaugurować rozgrywki we własnej hali. Przy Wiejskiej czekać będzie ich nie lada wyzwanie, ponieważ w piątek o 18.00 zmierzą się z płockim wicemistrzami Polski.

Uzbrojeni Nafciarze

W poprzedniej kampanii ekipy te mierzyły się dwukrotnie. Zarówno podczas pierwszego, jak i drugiego pojedynku, górą okazywali się Nafciarze (26:37, 38:28). Naszpikowana gwiazdami światowego formatu drużyna z Płocka przegrała zeszłosezonową walkę o mistrzostwo z Industrią Kielce. Jej celem na ten sezon jest więc powrót na tron. Przez lato do drużyny Xaviego Sabate dołączyli m.in. hiszpański obrotowy Oriol Rey iczy duński lewoskrzydłowy Frederik Bjerre. To nazwiska bardzo znane w świecie piłki ręcznej, pokazujące jak mocno Płocczanie uzbroili się na kolejny sezon. Swoje pazurki podopieczni Xaviera Sabate pokazali już na starcie sezonu, ogrywając 27:24 w Atlas Arenie w Łodzi, w trzeciej edycji Superpucharu Polski odwiecznego rywala z Kielc. Dla Płocczan oznaczało to odzyskanie trofeum.

Niełatwa przeprawa, ale...

Jak widać gospodarzy czeka na starcie niełatwa przeprawa, lecz - jak sami zapowiadają – są drużyną, która potrafi napsuć krwi nawet najlepszym ekipom. Liczyć na to będzie zdecydowana większość fanów zgromadzonych w kwidzyńskiej hali. Dodajmy jeszcze, że latem do ekipy Bartłomieja Jaszki również dołączyły solidne nazwiska. Barw MMTS-u bronić będą już ograni na najwyższym poziomie Szymon Działakiewicz i Patryk Grzesik, a także młodzi i żądni zwycięstw Kamil Skiba, Aleksander Drzewiński i Krystian Marchewka.

Zbigniew Cieńciała
Marek Hajkowski

TERMINARZ SEZONU 2026/27

1. seria - 4-6.09. - 12. seria - 5.12.
Kwidzyn - Płock, Chrobry - Stal, Gwardia - Ostrovia, Kalisz - Kielce, Śląsk - Piotrkowianin, Wybrzeże - Legionowo.

2. seria - 9-14.09 - 13. seria - 12.12.
Kwidzyn - Kalisz, Piotrkowianin - Kielce, Ostrovia - Płock, Legionowo - Gwardia, Śląsk - Chrobry, Stal - Wybrzeże.

3. seria - 19-23.09 - 14. seria - 19.12.
Chrobry - Piotrkowianin, Wybrzeże - Śląsk, Wisła - Legionowo, Gwardia - Stal, Kielce - Kwidzyn, Kalisz - Ostrovia.

4. seria - 26-28.09. - 15. seria - 6.02.
Piotrkowianin - Kwidzyn, Chrobry - Wybrzeże, Legionowo - Kalisz, Ostrovia - Kielce, Śląsk - Gwardia, Stal - Płock.

5. seria - 3.10. - 16. seria - 13.02.
Wybrzeże - Piotrkowianin, Gwardia - Chrobry, Płock - Śląsk, Kalisz - Stal, Kielce - Legionowo, Kwidzyn - Ostrovia.

6. seria - 10.10 - 17. seria - 20.02.
Piotrkowianin - Ostrovia, Legionowo - Kwidzyn, Stal - Kielce, Śląsk - Kalisz, Chrobry - Płock, Wybrzeże - Gwardia.

7. seria - 17.10 - 18. seria - 27.02.
Gwardia - Piotrkowianin, Płock - Wybrzeże, Kalisz - Chrobry, Kielce - Śląsk, Kwidzyn - Stal, Ostrovia - Legionowo.

8. seria - 24.10 - 19. seria - 6.03.
Piotrkowianin - Legionowo, Stal - Ostrovia, Śląsk - Kwidzyn, Chrobry - Kielce, Wybrzeże - Kalisz, Gwardia - Płock.

9. seria - 14.11. - 20. seria - 20.03.
Płock - Piotrkowianin, Kalisz - Gwardia, Kielce - Wybrzeże, Kwidzyn - Chrobry, Ostrovia - Śląsk, Legionowo - Stal.

10. seria - 21.11 - 21. seria - 27.03.
Piotrkowianin - Stal, Śląsk - Legionowo, Chrobry - Ostrovia, Wybrzeże - Kwidzyn, Gwardia - Kielce, Płock - Kalisz.

11. seria - 28.11. - 22. seria - 3.04.
Kalisz - Piotrkowianin, Kielce - Płock, Kwidzyn - Gwardia, Ostrovia - Wybrzeże, Legionowo - Chrobry, Stal - Śląsk.

***

- Początek play offu i grupy spadkowej - 10-11.04.
- Ostatnie mecze grupy spadkowej - 29.05.
- Mecze o 3. miejsce - 22, 26.05, ewentualnie 29.05.
- Mecze o 1. miejsce - 23, 30.05, ewentualnie 5-6.06.

Ogromna skala wyzwania

Już w 1. serii sezonu Energę Start Elbląg czeka rywal z absolutnego topu, bo za takiego uchodzi aktualny mistrz Polski, Zagłębie Lubin.

LOTTO SUPERLIGA KOBIET

Miedziowe od lat znajdują się na szczycie. W poprzednim sezonie po raz szósty z rzędu, a siódmy w historii, sięgnęły po mistrzostwo Polski. Zeszłe rozgrywki zakończyły w potrójnej kornie, zdobywając Superpuchar i Puchar Polski.

Zagrają bez kompleksów

Historia ostatnich lat nie pozostawia wątpliwości - Lubin jest jednym z najtrudniejszych rywali, z jakimi można zmierzyć się na krajowym podwórku. W piątek (początek meczu o 18.00) historia będzie miała jednak znaczenie tylko do momentu pierwszego gwizdka. Później liczyć się będzie aktualna dyspozycja, przygotowanie i to, jak oba zespoły poradzą sobie z pierwszym wyzwaniem nowego sezonu. – Przed nami pierwszy mecz i od razu bardzo wymagający rywal. Trafiamy na aktualnego mistrza Polski, więc doskonale wiemy, jak trudne zadanie przed nami. Ale właśnie na takie mecze czeka się najbardziej. Zdajemy sobie sprawę z klasy przeciwnika, ale nie zamierzamy wychodzić na parkiet z jakimikolwiek kompleksami – zapewnia trenerka Startu, Magdalena Stanulewicz. Skala wyzwania jest zatem ogromna, ale w Elblągu nikt nie zamierza oddawać pola, tym bardziej że latem zespół wzmocniły solidne rozgrywające, Ivana Arsenievska i Jovana Kiprijanovska z Macedonii Północnej oraz Anastazja Bondarenko z Ukrainy.

Tymczasem podopieczne Bożeny Karkut przystąpią do tego meczu podrażnione ubiegłotygodniowym, przegranym w serii rzutów karnych, meczem o Superpuchar Polski przeciwko PGE MKS El-Volt Lublin w łódzkiej Atlas Arenie. Miedziowe będą chciały przekuć sportową złość w pierwsze punkty.

Francusko-hiszpańskie debiuty

W ubiegłym sezonie Zagłębie dwukrotnie zmierzyło się z drużyną z Warmii i Mazur. W Lubinie wygrało bardzo pewnie (40:17), na parkiecie rywalek także (39:33) i to pomimo ogromnych problemów kadrowych spowodowanych licznymi kontuzjami. Piątkowy mecz będzie również okazją do debiutu utytułowanej francuskiej rozgrywającej, Kalidiatou Niakate oraz hiszpańskiej skrzydłowej, Laury Hernandez. Dodatkowo ponownie w barwach Zagłębia wystąpi Emilia Galińska, która po trzech latach zagranicznych wojaży ponownie przywdzieje pomarańczową koszulkę.

Zbigniew Cieńciała

Utalentowana Jovana Kiprijanovska z Kalisza przeniosła się do Elbląga i ma dziś postraszyć Miedziowe.

Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

Walka o tron w Berlinie

Czy fenomenalna Caitlin Clark poprowadzi faworytki ze Stanów Zjednoczonych do kolejnego tytułu?

MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIET

W piątek w Berlinie rozpoczynają się mistrzostwa świata kobiet. To jubileuszowa, 20. edycja tego prestiżowego turnieju. Niemcy organizują go po raz drugi (poprzednio w 1998 roku). Rywalizacja toczyć się będzie w zmienionym formacie – liczba uczestników została rozszerzona z 12 do 16 reprezentacji, które podzielono na cztery grupy. W ciągu dziesięciu dni rozegranych zostanie 36 meczów. Rywalizacja będzie się toczyć w dwóch halach: ogromnej Uber Arenie (w oficjalnych komunikatach FIBA opisywanej jako Berlin Arena, mieszczącej około 14 tysięcy widzów) oraz Max-Schmeling-Halle (pojemność około 9 tysięcy miejsc).

Fot. SIPA USA / Press Focus

Caitlin Clark ma być największą gwiazdą MŚ w Berlinie.

Amerykanki po rewolucji

Faworyt jest jeden. Reprezentantki USA przyjeżdżają do Berlina jako obrończynie tytułu. Amerykanki wygrały cztery ostatnie edycje mistrzostw świata i nie przegrały meczu na tym turnieju ani na igrzyskach od 2006 roku.

Tegoroczne mistrzostwa to jednak początek zupełnie nowej ery dla tej reprezentacji. Do Berlina przyjechała drużyna rewolucyjna, łącząca ogromną zmianę pokoleniową z nagłymi problemami kadrowymi.

Kilka dni temu sztab kadry narodowej przekazał fatalne wieści. Dwie absolutnie kluczowe liderki, A'ja Wilson o Kelsey Plum, zostały wycofane z turnieju z powodów zdrowotnych. To potężny cios w zgranie zespołu – obie zawodniczki to dwukrotne złote medalistki mistrzostw świata. Ich miejsca w składzie awaryjnie zajęły młode gwiazdy Washington Mystics – Sonia Citron (numer 3 draftu w 2025 roku) oraz Kiki Iriafen (numer 4 draftu w 2025). Mimo kłopotów USA pozostają faworytem do złota, a gwiazdami zespołu są fenomenalna rozgrywająca Caitlin Clark, królowa zbiórek Angel Reese oraz wszechstronna Paige Bueckers. Warto dodać, że aż siedem z dwunastu koszykarek USA w obecnym składzie nigdy wcześniej nie grało w seniorskich mistrzostwach świata ani na igrzyskach olimpijskich w klasycznej odmianie 5x5. – To szaleństwo! Czy jestem szczęśliwa? To coś niesamowicie wyjątkowego i fajnego. Jest mnóstwo ludzi, którzy daliby się pokroić, żeby znaleźć się w tym miejscu i otrzymać taką szansę – mówiła tuż przed startem turnieju Clark. Zainteresowanie niemieckich mediów i kibiców wokół jej osoby jest w Berlinie gigantyczne. FIBA uznała ją za główną twarz medialną turnieju.

Czterej pretendenci

Analitycy oraz eksperci FIBA wymieniają cztery drużyny, które mają największe szanse na rzucenie wyzwania Amerykankom. Francuzki przyjechały do Berlina z prawdopodobnie najsilniejszym składem w swojej historii, w którym znajduje się aż 8 zawodniczek z doświadczeniem w WNBA. W finale igrzysk olimpijskich w Paryżu (2024) Francja przegrała z USA zaledwie punktem (66:67). Trójkolorowe mają niesamowitą głębię składu, przewagę fizyczną i doskonałą defensywę. Gwiazdy to Gabby Williams (liderka z igrzysk w Paryżu), zjawiskowa rozgrywająca Marine Johannes oraz wschodząca gwiazda, mierząca blisko 2 metry środkowa Dominique Malonga.

Z kolei Belgijskie Kocice (Belgian Cats) grają najbardziej poukładaną, widowiskową i zespołową koszykówkę na świecie. Są aktualnymi mistrzyniami Starego Kontynentu z 2025 roku. Mają w swoich szeregach koszykarkę, która potrafi w pojedynkę wygrywać mecze z najsilniejszymi rywalkami na świecie. Ich trenerem jest blisko 76-letni Amerykanin Mike Thibault, legenda WNBA. Emma Meesseman to natomiast absolutna supergwiazda europejskiej koszykówki, wielokrotna MVP Euroligi i finałów WNBA.

W gronie faworytów jest też Australia. Opale (The Opals) to aktualne brązowe medalistki olimpijskie z Paryża i trzecia drużyna rankingu światowego. Prowadzi je Sandy Brondello (utytułowana trenerka z WNBA), a ich skład opiera się na aż siedmiu zawodniczkach z amerykańskiej ligi zawodowej. Są niezwykle twarde w obronie i jeśli wygrają swoją wymagającą grupę C, według układu drabinki nie mogą spotkać USA aż do wielkiego finału.

I wreszcie Hiszpanki. W 2025 roku zdobyły wicemistrzostwo Europy, przegrywając finał z Belgią dosłownie w ostatnich sekundach. Dysponują świetną, zbilansowaną kadrą, która łączy weteranki z genialną młodzieżą. Co ciekawe, bukmacherzy oceniają je jako drużynę o najlepszym stosunku ryzyka do potencjalnego sukcesu na tym turnieju.

Bez Polek

Polek na turnieju nie będzie. Nasza reprezentacja w ostatnich latach mocno obniżyła loty i zajmuje odległe, 43. miejsce w światowym rankingu. Polki walczą obecnie w kwalifikacjach do EuroBasketu 2027.

Wciąż są dostępne bilety na mistrzostwa w Berlinie. Można je kupić przez internet, a głównym dystrybutorem wejściówek na mecze w Berlinie jest platforma Eventim Germany oraz oficjalna strona FIBA Tickets. Na wiele sesji (zwłaszcza na mecze reprezentacji Niemiec oraz fazę finałową) bilety w najtańszych kategoriach są już wyprzedane, ale wciąż dostępnych jest kilka opcji: bilety całodniowe (Tageskarten/Session Tickets, pozwalające na obejrzenie wszystkich meczów rozgrywanych w danej hali w trakcie jednego dnia) oraz bilety drużynowe (Team Tickets, umożliwiające wykupienie pakietu na wszystkie trzy mecze fazy grupowej konkretnej reprezentacji).

Pierwszego dnia czeka nas prawdziwy hit, bo w Uber Arenie USA zmierzą się z Chinami. Obie reprezentacje mierzyły się w finale poprzednich mistrzostw świata w 2022 roku. Wygrały Amerykanki 83:61.

(pp)

PODZIAŁ NA GRUPY

Grupa A: Niemcy, Hiszpania, Japonia, Mali
Grupa B: Francja, Nigeria, Korea Południowa, Węgry
Grupa C: Belgia, Australia, Portoryko, Turcja
Grupa D: USA, Chiny, Włochy, Czechy

Liga uderza w Clippers

Najsurowsze kary w historii NBA. Klub z Los Angeles ukarany za omijanie limitu wynagrodzeń.

NBA

Władze ligi nałożyły rekordowe sankcje na Los Angeles Clippers oraz ich właściciela, Steve'a Ballmera. To efekt trwającego blisko rok niezależnego śledztwa, które wykazało, że władze klubu ominęły przepisy dotyczące limitu wynagrodzeń, pomagając w przekazaniu milionów dolarów poza oficjalnym kontraktem swojej gwieździe, Kawhiemu Leonardowi.

Clippers stracili aż pięć wyborów w pierwszej rundzie draftu w latach (2029-33). Dodatkowo klub został ukarany grzywną w wysokości 30 milionów dolarów! Ukarano też właściciela - Steve Ballmer został zawieszony na rok za świadome zatwierdzanie umów biznesowych klubu, które były warunkiem przekazywania pieniędzy zawodnikowi przez podmioty zewnętrzne.

Kary spadły także na klubowych oficjeli - prezydent ds. operacji koszykarskich Lawrence Frank został zawieszony na sześć miesięcy, a prezydent ds. biznesowych Gillian Zucker na rok.

Sankcje dotknęły również zawodnika - Kawhi Leonard musi zwrócić lidze 700 tysięcy dolarów z tytułu niezwróconych wydatków osobistych pokrywanych przez klub. Jego wujek i doradca, Dennis Robertson, otrzymał 5-letni zakaz jakichkolwiek kontaktów z klubami NBA.

Śledztwo przeprowadzone przez kancelarię Wachtell Lipton wykazało, że od momentu podpisania umowy z Leonardem w 2019 roku, przedstawiciele zawodnika wywierali naciski na władze Clippers w sprawie zapewnienia dodatkowych przychodów poza boiskiem (szacowanych na około 10 mln dolarów rocznie). Działacze klubu ułatwili Leonardowi zawarcie umów sponsorskich z czterema firmami współpracującymi z LA Clippers: Daktronics, Boingo Wireless, Lockton Insurance oraz Aspiration. W zamian za fikcyjne lub znikome usługi marketingowe ze strony koszykarza, firmy te wypłacały mu wielomilionowe wynagrodzenia, podczas gdy klub równolegle przekazywał tym przedsiębiorstwom zlecenia biznesowe i przelewy finansowe. Ponadto ustalono, że klub pokrywał prywatne rachunki zawodnika i jego rodziny (m.in. przeloty i hotele), co również naruszało zasady zbiorowego układu pracy.

Władze LA Clippers kategorycznie odrzuciły wyniki śledztwa, nazywając je stronniczymi i zapowiadając krok na drogę sądową. Zgodnie z wewnętrznym regulaminem NBA klubowi nie przysługuje jednak procedura odwoławcza w ramach ligi.

Kawhi Leonard w wydanym oświadczeniu wziął na siebie odpowiedzialność za decyzje swojego otoczenia i zadeklarował chęć zamknięcia sprawy. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami transferowymi, zawodnik przechodzi do Toronto Raptors – publikacja raportu NBA formalnie odblokowała możliwość dokończenia tej wymiany.

(pp)

POD TABLICAMI

SHAQUILLE O'NEAL W ŁODZI!

■ Legendarny zawodnik, czterokrotny mistrz i jeden z najlepszych środkowych w historii NBA, 3 października pojawi się w Atlas Arenie. O'Neal będzie gościem specjalnym i jurorem konkursu wsadów podczas wielkiego widowiska SHAQ Presents All Stars League 3. Na parkiecie zmierzą się cztery drużyny złożone z topowych influencerów, artystów i gwiazd internetu. Oprócz emocji sportowych na kibiców czekać będą akrobatyczne pokazy grupy Dunking Devils, koncerty oraz widowiskowe efekty specjalne.

SPARINGI LIGOWCÓW

■ Ligowcy przygotowują się do startu sezonu. MKS Dąbrowa Górnicza rozegrał dwa sparingi w Czechach. Najpierw w Opawie, gdzie zdecydowanie dominował, wygrywając 95:78. „Choć był to tylko mecz sparingowy, na trybunach zasiadło blisko 600 osób" – poinformował klub zza naszej południowej granicy. Najlepszym strzelcem polskiej drużyny był Daylen Kountz, który zdobył 21 punktów. Dzień później MKS spotkał się z NH Ostrawa i wygrał 90:82.

W Sosnowcu grali drugoligowcy, Zagłębie z UJK Kielce. Gospodarze prowadzili już 20 punktami, ale zryw rywali doprowadził najpierw do wyrównania, a po zaciętym finiszu do ostatecznego sukcesu. Goście wygrali 75:71.

W Szopienicach Minersi (spadkowicz z I ligi) zmierzyli się z KKS-em Tarnowskie Góry (jeden z najlepszych drugoligowców w minionym sezonie). Gospodarze przez większość meczu kontrolowali przebieg gry i wygrali 71:56. „Na szczególne wyróżnienie zasługują Samuel Gusławski oraz Mateusz Pluta, którzy prezentują świetną formę na danym etapie przygotowań" - czytamy na profilu Miners na Facebooku.

Duet Pluta-Gusławski zdobył 29 punktów. W ekipie z Tarnowskich Gór najlepszym strzelcem był Mateusz Żebrok (12).

(p)

Sport c1eb60fae2

Zagrają o medal!

Po siedmiu latach przerwy Polki znów są w półfinale mistrzostw Europy. W ćwierćfinałowym starciu z Holandią były nerwy, chwile słabości, a na koniec taniec radości.

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET

Biało-czerwone w gronie czterech najlepszych ekip Starego Kontynentu były ostatnio w 2019 roku. Wtedy skończyło się na 4. pozycji. W kolejnych edycjach ME odpadały w ćwierćfinale. Zarówno w 2021, jak i w 2025 drogę do medali zamykały im Turczynki. Teraz liczyły, że przełamią ćwierćfinałową niemoc. Turniejowa drabinka im sprzyjała, bo w 1/8 i 1/4 finału omijały je starcia z europejskimi potęgami, czyli Włochami, Turcją i Serbią. Ostatecznie przyszło im się mierzyć z Holandią. Wprawdzie to brązowy medalista ostatnich mistrzostw Europy, drużyna mocna i wyrównana, ale na papierze słabsza od naszej.

Pierwsze akcje należały do Holenderek, lecz Polki błyskawicznie złapały rytm. Od 1:4 wygrały pięć kolejnych piłek. Napędzały je udane bloki. Wybiły z głowy siatkówkę Jolien Knollemie, która od rąk naszych zawodniczek odbijała się jak od muru. Felix Koslowski, trener Pomarańczowych, błyskawicznie zareagował i już w pierwszym secie Knollemie zeszła z parkietu. Zastępująca ją Helen Kok grała lepiej, ale drużynie nie pomogła. W grze naszego zespołu funkcjonowały natomiast wszystkie elementy. Oprócz bloku Biało-czerwone nie zawodziły w ataku, dobrze broniły i przyjmowały. W efekcie kontrolowały wynik i pewnie otworzyły spotkanie.

Potem już tak łatwo nie było. Z każdym kolejnym setem emocje rosły. Holenderki weszły na wyższy poziom. Polki nie odpuszczały. Gra toczyła się punkt za punkt. Siatkarki obu ekip wymieniały się ciosami w ataku – z jednej strony Magdalena Stysiak i Julita Piasecka, z drugiej Elles Dambrink i Marrit Jasper. Nie brakowało też efektownych obron i bloków. W tym ostatnim elemencie królowały nasze zawodniczki. Maja Koput i Magdalena Jurczyk zaliczyły po pięć punktowych bloków. – Przed meczem myślałam tylko o blokach, bo to mój najmocniejszy element. Chciałam nim jak najmocniej pomóc drużynie – zdradziła Maja Koput.

Holenderki wygrały drugą odsłonę, ale w trzeciej znów górą były nasze zawodniczki, bo kapitalną zmianę dała Paulina Damaske. Czwarty set to prawdziwy rollercoaster. Raz z przodu były nasze zawodniczki, a za chwilę musiały gonić wynik. Gdy jednak Holenderki „odskoczyły" na trzy „oczka" (21:18) wydawało się, że bez tie-breaka się nie obędzie. Stefano Lavarini, trener naszej drużyny, wprowadził wtedy na parkiet zawodniczki od zadań specjalnych, czyli Martynę Czyrniańską i Julię Szczurowską. Obie okazały się bohaterkami końcówki. Przy zagrywkach tej pierwszej poszła punktowa seria i zrobiło się 22:21 dla Polski. Ostatnie akcje też należały do naszych pań, a awans do czołowej czwórki Europy atakiem przypieczętowała Damaske.

(mic)

Fot. CEV

Magdalena Jurczyk imponowała dynamicznymi atakami.

■ **Polska – Holandia 3:1 (25:16, 20:25, 25:20, 25:23)**

POLSKA: Wenerska (1), Piasecka (14), Koput (11), Stysiak (14), Lampkowska (8), Jurczyk (13), Łysiak (libero) oraz Szczurowska (8), Łyduch, Czyrniańska (1), Grabka, Damaske (6). Trener Stefano LAVARINI.

HOLANDIA: Van Aalen (1), M. Jasper (15), Stuut (6), Dambrink (18), Knollema (3), Baijens (11), H. Jasper (libero) oraz Jansen (3), Bongaerts (1), Van De Vosse (4), Kok (8). Trener Felix KOSLOWSKI.

Sędziowali: Predrag Balandzić (Chorwacja) i Bogdan Laurentiu Stoica (Rumunia). Widzów 2414.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:10, 20:14, 25:16.
II: 9:10, 14:15, 18:20, 20:25.
III: 10:7, 15:10, 20:15, 25:20.
IV: 10:9, 15:13, 18:20, 25:23.

Bohaterka - Magdalena JURCZYK.

TERMINARZ ME SIATKAREK - FAZA PUCHAROWA

1/8 FINAŁU - BRNO

Francja	0:3 (16:25, 18:25, 20:25)	Grecja
Serbia	3:1 (19:25, 25:19, 25:17, 25;12)	Chorwacja
Włochy	3:0 (25:18, 25:13, 25:13)	Bułgaria
Czechy	0:3 (19:25, 23:25, 21:25)	Szwecja

STAMBUŁ

Holandia	3:2 (25:18, 19:25, 25:21, 29:31, 15:9)	Słowenia
POLSKA	3:0 (25:18, 25:17, 25:23)	Portugalia
Belgia	2:3 (25:20, 21:25, 20:25, 27:25, 8:15)	Niemcy
Turcja	3:0 (25:14, 25:16, 25:22)	Azerbejdżan

1/4 FINAŁU - BRNO

Serbia	3:0 (25:14, 25:20, 25:17)	Grecja
Włochy	3:1 (21:25, 26:24, 25:21, 25:23)	Szwecja

STAMBUŁ

POLSKA	3:1 (25:16, 20;25, 25:20, 25:23)	Holandia
Niemcy	1:3 (18:24, 25:22, 18:25, 22:25)	Turcja

PÓŁFINAŁY - STAMBUŁ

Polska	5.09. SF 1	Włochy
Serbia	5.09. SF 2	Turcja

MECZ O BRĄZOWY MEDAL - STAMBUŁ

6.09. Przegrany SF 1 – Przegrany SF 2

MECZ O ZLOTY MEDAL - STAMBUŁ

6.09. Zwycięzca SF 1 – Zwycięzca SF 2

POWIEDZIAŁY

■ **Julita PIASECKA**: - Jesteśmy bardzo szczęśliwe, że udało nam się zakwalifikować do czołowej czwórki. To było nasze marzenie. Półfinał z Włoszkami będzie bardzo trudny, ale będziemy walczyć o każdą piłkę.

■ **Katarzyna WENERSKA:** - Każda z nas chciała być w tej czwórce i w niej jest. Pierwszy set trochę nas zgubił, bo łatwo go wygrałyśmy. Potem Holenderki zaprezentowały się już zdecydowanie lepiej. Choć miałyśmy trudne momenty, wyciągnęłyśmy na 3:1. W końcówce czwartej odsłony trener zaryzykował ze zmianami, ale się opłaciło. Każda z dziewczyn coś dodała. Najważniejsze, że mamy czwórkę.

■ **Justyna ŁYSIAK**: - To coś niesamowitego. Teraz chcemy walczyć o upragniony medal. Optymistyczne jest to, że wytrzymałyśmy końcówki. Musiałyśmy gonić wynik i cieszę się, że udało nam się go wyciągnąć. Teraz przed nami Włochy. Wiemy jak mocny to zespół. Musimy zagrać z czystą głową. Nie mamy nic do stracenia.

■ **Magdalena JURCZYK**: - Jeszcze do mnie nie dociera, co zrobiłyśmy. Mam nadzieję, że to jeszcze nie koniec. Super że jesteśmy w czwórce, ale jesteśmy tu, by zrobić coś więcej.

■ **Paulina DAMASKE**: - Nawet nie wiem, co czuję. Myślałam, że po ostatniej piłce się popłaczę, ale adrenalina jest jeszcze chyba zbyt duża. Niesamowicie się cieszę. Zagrałyśmy drużynowo, każda dała coś od siebie. Niesamowita była końcówka czwartego seta w naszym wykonaniu. Pierwszy raz czułam tak duży stres zarówno gdy byłam w kwadracie dla rezerwowych, jak i potem na parkiecie. Co było decydujące? W pewnym momencie trudno było nam zdobyć punkt, ale cały czas sobie pomagałyśmy, byłyśmy aktywne, nie zwiesiłyśmy głów. W żadnym momencie nie poczułam, że dziewczyny odpuściły i przestały wierzyć w sukces. To było budujące i było naszą największą siłą.

Młody i zdolny

Klub z Opolszczyzny zamknął skład. Jako ostatni kontrakt podpisał Thomas Pujol.

ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE

Do zespołu dołącza Thomas Pujol – młody francuski zawodnik, który swoją postawą i dotychczasowym rozwojem zwrócił uwagę na europejskim rynku. Mimo młodego wieku (urodził się 11 lutego 2005 – przyp. red.) ma już na swoim koncie cenne doświadczenia z rywalizacji na poziomie ligowym oraz reprezentacyjnym – zakomunikował klub z Kędzierzyna-Koźla.

Pujol jest jednym z największych talentów francuskiej siatkówki. Jest wychowankiem Centre National du Volley-Ball, w którym występują najbardziej uzdolnieni gracze w kraju; to coś podobnego jak u nas SMS Spała. W dwóch ostatnich sezonach dwukrotnie został wicemistrzem Francji z Alterna Stade Poitevin.

„Jego rozwój nabrał tempa szczególnie w ostatnich latach - początkowo występował na pozycji atakującego, jednak przed dwoma sezonami zmienił tę rolę i rozpoczął grę jako przyjmujący. Nowe wyzwanie pozwoliło mu szybko rozwinąć swoje umiejętności. Pujol nie tylko skutecznie odnalazł się na nowej pozycji, ale również otrzymał powołanie do reprezentacji Francji, z którą w tym roku sięgnął po zwycięstwo w Igrzyskach Śródziemnomorskich. Jest zawodnikiem o bardzo dobrych warunkach fizycznych, dużym potencjale i ambicji do dalszej pracy nad wszystkimi elementami siatkarskiego rzemiosła" – zachwala nowy nabytek ZAKSA.

Pujola znakomicie zna Andrea Giani, szkoleniowiec ZAKSY, który jest jednocześnie selekcjonerem Trójkolorowych. - Wiele się od niego nauczyłem i cieszę się, że będę mógł nadal korzystać z jego wiedzy oraz rozwijać pod jego okiem swoją grę. Dość dobrze znam już także polską ligę. Oglądam wiele spotkań, a ponadto mam przyjaciół, którzy tutaj grają, dlatego dużo opowiadali mi o tych rozgrywkach i o tym, czego mogę się spodziewać. To bardzo wymagająca i niezwykle konkurencyjna liga, zdecydowanie jedna z najlepszych na świecie - powiedział Thomas Pujol.

W samych superlatywach o swoim podopiecznym wypowiedział się Andrea Giani. - Thomas to młody, bardzo perspektywiczny i niezwykle fizyczny zawodnik, który może odegrać ważną rolę w naszym zespole. Miałem okazję pracować z nim w reprezentacji i już wtedy zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie. Wierzę, że doskonale odnajdzie się w naszej drużynie, będzie się rozwijał i zdobędzie dla nas wiele punktów. Jest zawodnikiem ofensywnym, a jednocześnie nadal rozwija swoje umiejętności w przyjęciu i grze w drugiej linii. To bardzo interesujące połączenie, które może pozwolić mu rywalizować na wysokim poziomie i stać się ważnym elementem naszej drużyny. Oprócz umiejętności technicznych i fizycznych bardzo ważny jest również charakter zawodnika. W siatkówce liczy się to, czy potrafi on ciężko pracować, funkcjonować w grupie i wspierać zespół. Pod tym względem Thomas jest naprawdę wartościowym człowiekiem - powiedział.

Transfer młodego Francuza zamyka skład ZAKSY na sezon 2026/27. W kadrze jest 14 graczy.

(mm)

Sport c1eb60fae2

Fučík byl nejlepší!

Internacjonał w tyskiej bramce zapobiegł dużo wyższej porażce...

HOKEJOWA LIGA MISTRZÓW

Najlepszy w ubiegłym sezonie zespół czeski zdecydowanie ograł tyskiego mistrza Polski na inaugurację Champions Hockey League. Pardubiczanie trzy gole zdobyli w przewadze, a również trzy asysty miał Roman Cervenka.

Gospodarze na początku nie forsowali tempa, jednak Tyszanie nie mieli zbyt wielu okazji, by zagrozić bramce Malcolma Subbana. Pierwszy strzał gości oddał Juuso Jamsen. W 10 min Matej Stransky przebił mur postawiony przez Tomaša Fučika. Wykorzystał podbramkowe zamieszanie i z bliskiej odległości otworzył wynik. Mistrzowie Czech przystąpili do frontalnych ataków i o ile w niektórych sytuacjach gości ratował bramkarz, o tyle koledzy mu nie pomogli. W 16 min karę otrzymał Lauri Sertti i w przewadze krążek trafił do Jachyma Kondelika, a ten stojąc tyłem do bramki, skierował gumę do siatki. Na 92 sekundy przed końcem pierwszej odsłony Pardubiczanie podwyższyli wynik. Miguel Tourigny mocnym strzałem bez przyjęcia pokonał Fučika.

Już po 94 sekundach drugiej tercji było 4:0. Gospodarze sprytnie rozegrali krążek za bramką, a Kondelik z ostrego kąta zaskoczył Fučika. Po tym golu Dynamo owszem naciskało, ale nie były to już tak frontalne ataki. Bramkarz reprezentacji Polski kilka razy dobrze interweniował i gdyby nie jego postawa, to wynik mógł być wyższy.

Na początku trzeciej odsłony podopieczni Pekki Tirkkonena grali w przewadze, ale Valtteri Kakkonen faulował i sam trafił do boksu kar i kapitan gospodarzy, Lukas Sedlak, bez problemu zdobył gola po dobitce z najbliższej odległości.

GKS miał szansę na gola w 53 min, gdy groźny strzał oddał Jakub Janik, a dobijał Filip Komorski, ale Subban nie stracił koncentracji. Im bliżej było końca, tym tempo było coraz spokojniejsze. Wydawało się, że skończy się na 5:0, jednak gospodarze zdołali zdobyć jeszcze jednego gola. W 58 min Stransky strzelił bez przyjęcia i nie dał szans bramkarzowi.

Tyszanie muszą szybko się zregenerować, bo już jutro czeka ich wyjazdowy mecz z kolejną czeską drużyną, HC Skoda Pilzno.

Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Tomaš Fučik to tyska ostoja, ale i on wszystkiego nie złapie!

HC Dynamo Pardubice - GKS Tychy 6:0 (3:0, 1:0, 2:0)

1:0 - Stransky (9:57), 2:0 - Kondelik - Nosek - Ceresnak (15:19, w przewadze), 3:0 - Tourigny - Nosek (18:28, w przewadze), 4:0 - Kondelik - Stransky - Cervenka (21:34), 5:0 - Sedlak - Kostalek - Cervenka (42:36, w przewadze), 6:0 - Stransky - Kostalek - Cervenka (57:34).

DYNAMO: Subban; Kostalek (2) - Tourigny, Ceresnak - Dvorak, Gazda - Ludvig, Vapenik - Miklis; Stransky - Sedlak - Cervenka, Tomasek - Nosek - Smejkal (2), Mandat - Kondelik - Valek, Vondracek - Poulicek - Fejes. Trener Filip PESAN.

GKS: Fučik; Pociecha - Kovar, Kakkonen (2) - Sertti (2), Bryk (2) - Viinikainen, Sobecki - Tanczyk; Knuutinen - Paś - Łyszczarczyk, Jamsen - Ainali - Kerkkanen, Jeziorski - Komorski (2) - Viitanen, Janik - Kiełbicki (2) - Gościński. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Dynamo - 4 min, Tychy - 10 min.

Mateusz Pawlik

Naturalna decyzja w sportowej drodze

Robert Korzeniowski poinformował, że zamierza ubiegać się o stanowisko prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI

Czterokrotny mistrz olimpijski w chodzie podjął jednocześnie decyzję o zakończeniu współpracy z Ministerstwem Sportu i Turystyki. „Dwa lata współpracy w roli doradcy ministra były wyjątkowym etapem mojej poolimpijskiej drogi. Zakończyłem tę misję, dziękując ministrom za owocną współpracę na rzecz polskiego sportu. Jako czterokrotny mistrz olimpijski chcę teraz całą wiedzę i siły skierować na systemowy rozwój olimpizmu. Mając na uwadze stojące przed nami wyzwania, zdecydowałem się ubiegać o stanowisko prezesa PKOl" – oświadczył Korzeniowski, cytowany na stronie resortu.

Na swoim profilu na platformie X również podziękował wszystkim ministrom, z którymi miał zaszczyt współpracować, za owocne i pełne pasji działania na rzecz polskiego sportu. „To dla mnie trudna, ale naturalna decyzja w mojej sportowej drodze. Czuję potrzebę i wyrażam gotowość, by całą wiedzę i siły skierować na systemowy rozwój polskiego olimpizmu. To długofalowe zadanie wymaga współpracy z Zarządem i Prezydium PKOl, całą społecznością olimpijską i wszystkimi, którzy polski sport mają w sercu" – napisał Korzeniowski. „Czas na konsekwentne działania w celu odbudowania marki oraz wzmacniania organizacji. Tylko działając razem, przywrócimy polskiemu sportowi należne mu miejsce!" – dodał.

Były znakomity lekkoatleta współpracował z Ministerstwem Sportu i Turystyki od końca października 2024 roku. Jako doradca ministra, co przypomniano w komunikacie, uczestniczył w pracach nad strategicznymi kierunkami rozwoju polskiego sportu oraz wypracowywał rekomendacje w dialogu ze środowiskiem sportowym. – Chciałbym bardzo gorąco podziękować panu Robertowi Korzeniowskiemu za naszą współpracę i zaangażowanie w rozwój polskiego sportu. Jego niesłabnąca energia, olbrzymie doświadczenie i wiedza w zakresie międzynarodowego sportu wyczynowego były nieocenionym wsparciem – powiedział minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki.

Fot. Norbert Barczyk / Press Focus

Były mistrz chodu chce przywrócić polskiemu sportowi należne mu miejsce.

W poniedziałek Mieczysław Nowicki, jeden z wiceprezesów PKOl, działając na podstawie upoważnienia obecnego prezesa Radosława Piesiewicza do jego zastępowania w kierowaniu organizacją, zwołał na 8 września posiedzenie prezydium zarządu. Będzie to pierwsze spotkanie władz komitetu po aresztowaniu Piesiewicza. Większość z 16 – poza prezesem – członków tego gremium domaga się jednak jednoczesnego zwołania spotkania pełnego zarządu, tłumacząc, że jedynie to ciało ma kompetencje, by formalnie odwołać prezesa w trakcie trwania kadencji. Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

Polska piątka wśród najlepszych

W piątek i sobotę w Brukseli gwiazdy zakończą rywalizację w cyklu Diamentowej Ligi.

LEKKA ATLETYKA

Na mieszczącym 50 tysięcy widzów stadionie Króla Baudouina I (powstałego na gruzach złowieszczo słynnego Heysel, gdzie w 1985 roku zginęło 39 kibiców) Natalia Bukowiecka pobiegnie na 400 m, a Klaudia Kazimierska na 1500 m. Prócz nich Pia Skrzyszowska wystąpi w biegu na 100 m ppł, Dawid Wegner w rzucie oszczepem i Mateusz Kołodziejski w skoku wzwyż.

W Brukseli wystąpią zawodnicy, którzy w poszczególnych konkurencjach zdobyli najwięcej punktów w poprzednich 14 mityngach oraz lekkoatleci, którzy otrzymali „dzikie karty", w tym reprezentanci Belgii.

W piątek i sobotę główna część zawodów rozpocznie się o godzinie 20. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji w finałowym mityngu otrzymają wyższe niż zazwyczaj nagrody pieniężne, wywalczą „dzikie karty" na przyszłoroczne mistrzostwa świata w Pekinie oraz Diamentowe Trofeum od szwajcarskiej firmy jubilerskiej. Jedynym Polakiem w historii, który je zdobył, jest dyskobol Piotr Małachowski.

Ale nie wszyscy czołowi lekkoatleci w Brukseli wystartują, a nagrody w finale Diamentowej Ligi (m.in. 30 tysięcy dolarów za 1. miejsce, w wybranych konkurencjach dwa razy tyle) są znacznie mniejsze niż w rozgrywanych tydzień później Ultimate Championships w Budapeszcie (150 tysięcy za 1. miejsce, 75 tysięcy za 2. itd.). Wycofał się Karsten Warholm, który nie porozumiał się z organizatorami co do tzw. startowego – Norweg niedawno stracił rekord świata na 400 m przez płotki na rzecz Brazylijczyka Alisona dos Santosa.

W Brukseli o wyższe nagrody będą rywalizować: biegacze na 100, 800 i 1500 metrów, oszczepnicy, oraz kobiety na 800, 1500 i 100 m przez płotki oraz w skoku w dal.

Zorganizowany 23 sierpnia Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej na Stadionie Śląskim został najlepiej punktowanym mityngiem tegorocznego cyklu. (t)

1. RUNDA

Kobiety
Jovic (USA, 14) - Fręch (Polska) 7:5, 6:3, Jones (W. Brytania) - Linette (Polska) 6:4, 1:6, 6:3, Maria (Niemcy) - Ostapienko (Łotwa, 30) 4:6, 6:1, 6:2.

Mężczyźni
de Minaur (Australia, 6) - Guerrieri (Włochy) 6:2, 6:2, 6:4, Bu (Chiny) - Jodar (Hiszpania, 12) 6:2, 6:1, 6:1, Bergs (Belgia, 31) - Taberner (Hiszpania) 6:3, 3:6, 6:2, 6:2, Buse (Peru, 32) - Giron (USA) 3:6, 6:3, 6:3, 6:7 (6-8), 6:1, Svajda (USA) - Altmaier (Niemcy) 6:3, 6:1, 6:7 (5-7), 6:2, Zheng (USA) - Marozsan (Węgry) 6:4, 6:4, 6:2, de Jong (Holandia) - Passaro (Włochy) 2:6, 6:2, 4:6, 6:3, 6:2.

2. RUNDA

Kobiety
Świątek (Polska, 8) – Podoroska (Argentyna) 6:3, 6:2, Sabalenka (bez przynależności - bp, 1) - Jacenko (bp) 6:1, 6:1, Noskova (Czechy, 6) - Tararudee (Tajlandia) 6:4, 6:2, Switolina (Ukraina, 9) - Joint (Australia) 6:2, 6:7 (6-8), 6:4, Anisimova (USA, 10) – Tagger (Austria) 6:3, 3:6, 6:1, Osaka (Japonia, 13) – Siniakova (Czechy) 6:2, 5:7, 6:1, Eala (Filipiny, 17) – Ołyjnykowa (Ukraina) 6:1, 6:4, Aleksandrowa (bp, 18) - Birrell (Australia) 6:1, 2:6, 6:3, Kalińska (bp, 21) – Xin. Wang (Chiny) 7:5, 2:6, 6:3, Keys (USA, 22) – Bondar (Węgry) 5:7, 6:4, 7:6 (10-5), Mertens (Belgia, 23) – Timofiejewa (Uzbekistan) 6:2, 7:6 (7-5), Potapowa (Austria, 24) – Jeanjean (Francja) 6:4, 2:6, 6:3, Bouzkova (Czechy, 25) – Dart (W. Brytania) 6:2, 6:2, Navarro (USA, 26) - McNally (USA) 3:6, 6:2, 6:3, Li (USA, 29) - Vekić (Chorwacja) 5:7, 7:6 (7-4), 6:4, Rachimowa (Uzbekistan) - Selechmietiewa (Hiszpania) 6:3, 6:0,

Mężczyźni
Vacherot (Monako, 22) - Majchrzak (Polska) 6:4, 4:6, 7:6 (7-3), 6:2, Alcaraz (Hiszpania, 2) - Faria (Portugalia) 4:6, 6:0, 6:3, 6:2, Chaczanow (bp) – Auger-Aliassime (Kanada, 3) 6:7 (5-7), 6:3, 6:2, 6:2, Fritz (USA, 9) – Bellucci (Włochy) 6:0, 6:1, 6:1, Tiafoe (USA, 11) - Sakamoto (Japonia) 6:3, 7:6 (7-2), 7:5, Bublik (Kazachstan, 15) - Mannarino (Francja) 6:3, 6:1, 6:1, Lehecka (Czechy, 18) - Samuel (W. Brytania) 6:4, 6:2, 6:4, Paul (USA, 20) - Prizmić (Chorwacja) 6:2, 6:3, 5:7, 6:4, Darderi (Włochy, 21) – Svrcina (Czechy) 6:3, 6:7 (5-7), 6:4, 6:4, Cerundolo (Argentyna, 24) – Struff (Niemcy) 5:7, 7:5, 4:6, 6:2, 6:3, T. M. Etcheverry (Argentyna, 27) - Fearnley (W. Brytania) 6:3, 6:3, 3:6, 6:3, Shapovalov (Kanada) - Van Assche (Francja) 6:0, 6:4, 7:6 (9-7), Wu (Chiny) - Duckworth (Australia) 7:5, 6:3, 6:1, Tsitsipas (Grecja) - Harris (RPA) 6:7 (1-7), 6:3, 7:6 (7-4), 6:4, Navone (Argentyna) - Berrettini (Włochy) 3:6, 6:3, 6:4, 7:6 (7-4).

Kameralnie nie znaczy gorzej

Choć Iga Świątek „spadła" – na chwilę – z największych nowojorskich aren, pewnie awansowała do trzeciej rundy Wielkiego Szlema, w której zagra z Czeszką Marie Bouzkovą.

US OPEN

Kibice mieli w czwartek rzadką okazję, by zobaczyć mistrzynię z 2022 roku w bardziej kameralnej scenerii. Dotąd Iga Świątek w Nowym Jorku zwykle grała na dwóch największych kortach – Artur Ashe i Louis Armstrong. W tegorocznej edycji rozstawiona jest dopiero z numerem 8 i jej spotkanie 2. rundy z Nadią Podoroską zostało przypisane do trzeciej w hierarchii areny – Grandstand.

Dla organizatorów US Open nie miało znaczenia, że dla Polki i Argentynki był to swoisty rewanż za półfinał Rolanda Garrosa w pandemicznym turnieju z 2020 roku, gdy 19-letnia wówczas Raszynianka sięgała po swój pierwszy tytuł wielkoszlemowy.

W kolejnych latach Świątek stała się wielką gwiazdą – wygrała jeszcze pięć szlemów i przez 125 tygodni była liderką rankingu. Natomiast o cztery lata starsza Podoroska, której przodkowie wywodzą się z dzisiejszej Ukrainy, nie stała się tenisowym Messim, choć łączy ją z futbolowym geniuszem miejsce urodzenia – Rosario. Nigdy więcej w Szlemie nie przebrnęła drugiej rundy. Jej karierę – choć była już 36. na świecie – zdominowały kontuzje i obecnie na liście WTA jest 449. W Nowym Jorku wystąpiła dzięki zamrożeniu rankingu.

To była sentymentalna podróż Polki i Argentynki, z takim samym zakończeniem jak sześć lat temu w Paryżu...

Fot. PAP / EPA

Podobnie jak przed sześciu laty Iga nie miała kłopotów – jej zwycięstwo ani przez chwilę nie było zagrożone i w nieco ponad godzinę (dokładnie 71 minut) rozprawiła się z Argentynką, wygrywając 6:3, 6:2. Świątek była bardzo skuteczna przy własnym podaniu. Trafiła 79 procent pierwszych serwisów i wygrała 78 procent punktów po nich. Ani razu nie straciła podania – podobnie zresztą jak w pierwszym meczu, z Chinką Xiyu Wang.

Jedyny poważniejszy moment zagrożenia ze strony Podoroskiej nastąpił pod koniec pierwszej partii. Po utrzymaniu serwisu i zmniejszeniu straty do 3:5 Argentynka miała trzy okazje na przełamanie. Świątek odpowiedziała dwoma świetnymi serwisami, doprowadzając do równowagi. Po dwóch kolejnych równowagach Polka wykorzystała drugą piłkę setową, gdy forhend Podoroskiej wylądował minimalnie za linią boczną.

– Adaptacja? Bez problemu. Zresztą miałam okazję zagrać tu trening. Kort jest nawet cichszy od stadionów, więc bardzo przyjemny. Trochę kręcił wiatr, więc to było czasami wymagające, ale myślę, że to samo jest na stadionach. Czasami byłam trochę za daleko od piłki i mogłam bardziej podejść, bo przeciwniczka grała trochę wyżej i wolniej niż Wang oraz jak gram w trakcie treningów – analizowała Polka na gorąco w rozmowie z Eurosportem.

W drugim secie nie było już takich emocji. Świątek szybko objęła prowadzenie 5:1, a spotkanie zakończyła efektownym bekhendem po krosie, do którego Podoroska nie była w stanie dojść. Mimo wyraźnej różnicy w wyniku był to solidny mecz w wykonaniu Argentynki, która posłała 11 tzw. winnerów przy zaledwie 12 niewymuszonych błędach. Bilans Świątek był tylko nieznacznie lepszy – 14 do 13. Przewagę Polce przez całe spotkanie zapewniały jednak lepszy serwis, gra returnem oraz skuteczność przy siatce.

Świątek w trzeciej rundzie – prawdopodobnie w sobotę – zmierzy się z rozstawioną z numerem 25 Marie Bouzkovą, która rozbiła w czwartek Brytyjkę Harriet Dart. Polka z Bouzkovą ma bilans 3-0, a ostatni raz pokonała ją 6:2, 6:2 w drugiej rundzie styczniowego Australian Open.

(t)

Nowojorska masakra jednej nocy

Jeden za drugim przegrywali polscy tenisiści ze środy na czwartek czasu w Polsce.

Jeżeli polski kibic zgasł przed telewizorem w środę przed godziną 22, a obudził się rano w czwartek po siedmiu godzinach, to na pewno był zdrowszy – w tym czasie przespał bowiem cztery porażki polskich tenisistów w US Open. Czarną serię rozpoczął Hubert Hurkacz (47. ATP), który po raz ósmy w karierze odpadł w Nowym Jorku w 2. rundzie – tym razem Wrocławianin przegrał w czterech setach 3:6, 7:5, 6:7 (3-7), 5:7 z rozstawionym z nr 8 Amerykaninem Benem Sheltonem.

Spotkanie zostało rozegrane na głównym korcie obiektu Flashing Meadows - Arthur Ashe Stadium – i w związku z tym Polak nie ustrzegł się bolesnego w skutkach błędu. - W trakcie meczu zamykano dach i powinienem poczekać. Niestety, kontynuowałem grę w trakcie tego procesu i przegrałem ważnego gema – przyznał „Hubi". - Inaczej gra się na bocznych kortach, a inaczej na Arthur Ashe. Chwilę zajmuje, zanim się zaadaptuje do panującego tam szumu, potrzebowałem trochę czasu, aby przyzwyczaić się do warunków na korcie. W czwartym secie miałem kilka okazji na przełamanie rywala, ale zepsułem jedno z kluczowych zagrań – analizował Hurkacz.

W środę zawiódł go też jeden z jego największych atutów – serwis. Popełnił 7 podwójnych błędów, przy 14 asach, a skuteczność pierwszego podania wyniosła zaledwie 58 procent. - Trochę inaczej czułem przestrzeń, kiedy wyrzucałem piłkę. Nie mogłem znaleźć właściwego rytmu. Na pewno gdybym lepiej serwował, to później lepiej by mi się grało. To są te małe detale, w których Ben był solidniejszy ode mnie – skwitował Polak.

Mecz do wygrania...

Na drugiej rundzie przygodę z US Open zakończył także Kamil Majchrzak (73.), który uległ 4:6, 6:4, 6:7 (3-7), 2:6 rozstawionemu z nr 22 Valentinowi Vacherot z Monaco, choć – jak przyznał sam Piotrkowianin – był to mecz do wygrania.

- Najważniejszy dla losów spotkania był trzeci set. Miałem w nim szanse na przełamanie na 5:3, w tie-breaku też prowadziłem. Potem było już fatalnie. Grałem słabo, nie podpierałem się serwisem. W czwartym secie łatwo oddałem serwis w pierwszym gemie i było po wszystkim. Wiedziałem, co mam robić, ale wykonanie planu taktycznego stało na miernym poziomie. Miałem wiele szans, których nie wykorzystałem. Valentin z kolei był twardszy i bardziej opanowany w ważnych momentach - ocenił Majchrzak w rozmowie z Eurosportem.

Zabrakło pewności

Już w 1. rundzie z imprezą pożegnały się dwie Polki, które – gdyby wygrały – spotkałyby się ze sobą w następnym meczu. Magda Linette (82. WTA) przegrała dwudniową rywalizację z niżej notowaną Brytyjką Francescą Jones (104.) 4:6, 6:1, 3:6. - Nie miałam wielkich nadziei przed tym turniejem ze względu na to, jak wcześniej wyglądała moja gra i wyniki. Jednak cieszę się, że w drugim secie zaczęłam przypominać siebie z początku roku, to jedyna rzecz, która jest pozytywna - analizowała 34-letnia Poznanianka.

Tegoroczny US Open był 10. z ostatnich 12 wielkoszlemowych imprez, którą Linette zakończyła już na 1. rundzie. - Dużo kosztował mnie ten pierwszy set i takie sytuacje niestety później się mszczą. W trzecim dalej miałam dużo okazji, zwłaszcza na początku. Zabrakło jednak trochę pewności siebie – przyznała.

Bo deszcz, bo wolny kort...

Przez dwa dni rozgrywany był także mecz Magdaleny Fręch z rozstawioną z nr 14. Amerykanką Ivą Jovic. We wtorek tenisistki zeszły z kortu przy stanie 4:4, w środę na korcie rządziła już 18-letnia Amerykanka, która wygrała 7:5, 6:3. Łodzianka narzekała na... pogodę i na kort. - We wtorek było długie oczekiwanie, właściwie od rana. Zrobiło się 4:4 i znowu pojawił się deszcz, który zaburzył całe przygotowania. Byłam totalnie poza timingiem, kort też był strasznie wolny po tym, jak weszłam nawet na rozgrzewkę. Tutaj wszystkie korty różnią się nawierzchnią, ale nie spodziewałam się, że to będzie aż taka różnica. Ciężko było się przestawić. Przez dłuższy czas tak naprawdę poznawałam kort i warunki – bez mrugnięcia okiem brnęła Fręch w rozmowie z Eurosportem. Za to Amerykanka na pewno miała lepsze warunki, w końcu grała „u siebie", ech...

(ToM)

Sport c1eb60fae2

Jazda o życie

PLAY DOWN (REWANŻE)

Piątek, 4 września

- **Bayersystem GKM Grudziądz - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (godzina 18)**
- **Gezet Stal Gorzów - Stelmet Falubaz Zielona (20.30)**

Dla wygranych w piątek zakończy się sezon 2026 ekstraligi. Przegrani znajdą się w sytuacji podbramkowej i do zachowania miejsca w elicie potrzebować będą czterech dodatkowych spotkań.

PGE EKSTRALIGA

Przypomnijmy, że w play downach o utrzymanie walczą GKM Grudziądz z Włókniarzem Częstochowa oraz Stal Gorzów z Falubazem Zielona Góra.

Wszyscy przegrani

W Grudziądzu dojdzie do starcia dwóch najbardziej smutnych drużyn nieuchronnie zmierzającego do końca sezonu. GKM w pewnym momencie był liderem tabeli, wygrał wyjazdowe spotkanie w Lublinie (46:44), co nie udało się żadnej innej drużynie. W takich okolicznościach brak awansu do najlepszej czwórki, w dodatku stracony w ostatnim meczu rundy zasadniczej na własnym torze z tym samym Motorem (44:46), to totalna klęska. W piątek Grudziądzanie będą chcieli i mają obowiązek dokończenia dzieła z Włókniarzem (wygrali w Częstochowie 53:37) i zakończenia sezonu na piątym miejscu. – Na pewno to cały czas gdzieś w nas siedzi, jak to wszystko się potoczyło. Pewnie, że wolałbym ścigać się z najlepszymi na świecie w play offach. Co mamy jednak zrobić? Musimy zaakceptować tę sytuację i jechać dalej. Musimy przestawić pewne plany i szykować się na przyszły rok. W piątek chcemy postawić kropkę nad „i", a zimą trzeba będzie szukać nowych rozwiązań, aby było lepiej – mówił nam po pierwszym meczu zdobywca 13 punktów Wadim Tarasenko.

Fot. Radek Kalina / Press Focus

W rundzie zasadniczej Stal wygrała w Gorzowie z Falubazem 52:38. Teraz taki wynik dałby jej spokojne utrzymanie.

Włókniarz jedzie do Grudziądza jak na ścięcie. Po przegranej u siebie szesnastoma punktami nie ma żadnych racjonalnych przesłanek, aby marzyć nie tyle o odrobieniu strat, co o powalczeniu choćby o meczową wygraną. Częstochowianie mogą potraktować ten mecz jedynie jako sprawdzian generalny przed meczami o siódme miejsce. Kibice z pewnością bacznie będą obserwować Dimitriego Bucha, który z niezłej strony pokazał się w niedzielę w Częstochowie. Indywidualnie na dobre występy z pewnością liczą Jakub Miśkowiak oraz Jaimon Lidsey, którzy niedawno reprezentowali grudziądzkie barwy. Zresztą „Misiek" niemalże już tradycyjnie końcówkę sezonu ma bardzo dobrą i w zasadzie na każdej nawierzchni przywozi prawie same „trójki", nawet we Wrocławiu na terenie zwycięzcy rundy zasadniczej.

Są mecze i są derby

Rywalizacja w lubuskich derbach zawsze wzbudza ogromne, niestety często niezdrowe emocje, a ta piątkowa może sprawić, że sięgną one zenitu. Stawka bowiem jest ogromna, a rozstrzygnięcie w drugiej parze play down pozostaje sprawą otwartą. Falubaz wygrał u siebie 48:42, ale wynik w dużym stopniu został wypaczony przez błędy sędziego Michała Sasienia.

Nie będzie przesadą, że mecz w Gorzowie będzie rywalizacją o życie. Oba kluby borykają się z potężnymi problemami finansowymi (kilka milionów zadłużenia tylko za ten rok) i przedłużenie dla nich sezonu o cztery dodatkowe mecze, aby się utrzymać (najpierw o siódme miejsce oraz w przypadku spodziewanej wygranej z Włókniarzem dodatkowo baraże z drugą drużyną Metalkas 2. Ekstraligi), to dodatkowy wydatek rzędu 1,5 mln zł, który może się okazać gwoździem do trumny. Dlatego obie ekipy zrobią wszystko, aby w piątek zakończyć sezon. W zdecydowanie lepszym położeniu – mimo porażki w pierwszym meczu – zdają się być Gorzowianie, którzy na swoim torze są groźni dla najlepszych, i to nawet bez kontuzjowanego Jacka Holdera. – To jest wynik do odrobienia. Nasz tor jest naszym handicapem i na pewno będziemy na nim jechać trochę inaczej. Falubaz ma sześć punktów zaliczki, co też nie jest mało, bo przy takiej samej stracie u nas mogą stosować rezerwy taktyczne. Wierzę w chłopaków, bo oddają mnóstwo serca na torze. Zostaliśmy też okradzeni przez sytuacje losowe, zabrano nam wiele punktów. Do tego żenujące zachowanie kibiców i przygotowanie toru przez Zielonogórzan. Pod samym płotem zawodnicy tracili kontrolę nad jazdą, groziło to kontuzją – mówił po pierwszym spotkaniu trener Stali Piotr Paluch. – Wszystkie ręce na pokład, musimy dać z siebie wszystko, aby ten wynik odwrócić – dodaje Paweł Przedpełski, który w Zielonej Górze zapisał przy swoim nazwisku sześć punktów.

Co ciekawe, zawodnicy Falubazu zgodnie narzekali na przygotowanie ich domowego toru, podobnie jak goście. – Na wyjazdach ostatnio wychodzi nam lepiej niż u siebie. Musimy obrać dobrą taktykę na mecz w Gorzowie – mówił Przemysław Pawlicki (9+1 w pierwszym meczu). – Mogłoby to zwycięstwo być trochę bardziej okazałe, ale cieszę się, że w ogóle wygraliśmy. Musimy popracować nad lepszymi wyjściami spod taśmy – dodawał trener zielonogórskiej ekipy Marek Mróz. Falubaz do utrzymania potrzebuje 43 punktów. Z racji tego, że Stal była wyżej po rundzie zasadniczej, odrobienie sześciopunktowej straty da jej bowiem utrzymanie.

Mariusz Rajek

W świątyni szybkości

Królowa motorsportu przenosi się na Półwysep Apeniński, gdzie na legendarnym torze Monza odbędzie się Grand Prix Włoch.

FORMUŁA 1

Historia wybudowanego w rekordowym tempie (tylko 110 dni!) obiektu sięga 1922 roku. Po raz pierwszy w F1 kierowcy ścigali się na nim w 1950 roku. Obecnie tor w Monzy ma długość prawie 5,8 km i jest znany z kilku długich prostych, przeplatanych szykanami i szybkimi zakrętami. Prawie 80 procent całego okrążenia kierowcy pokonują na pełnej prędkości. Niezwykle istotny jest start i dojazd do pierwszego hamowania oraz szykana, na której często dochodzi do kraks.

Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej

Włoski zespół Ferrari do tej pory odniósł 21 zwycięstw na Monzy – to najwięcej spośród wszystkich zespołów w stawce wyścigowej na tym obiekcie.

Na szczególną uwagę zasługuje Lewis Hamilton, który zajmuje 3. miejsce w klasyfikacji generalnej kierowców. Na Monzy wygrywał pięciokrotnie i wraz z legendą Ferrari, Michaelem Schumacherem, należy do najbardziej utytułowanych kierowców w historii na tym torze.

Z kolei zespołowy kolega Hamiltona, Charles Leclerc, ma na koncie dwa triumfy na Monzy. Monakijczyk wygrał wyścig o GP Włoch w 2019 i 2024 roku. Kierowcy Scuderii zrobią wszystko, aby pokazać się z jak najlepszej strony przed swoimi kibicami, którzy są znani ze swojego oddania i określani z języka włoskiego „tifosi".

Mistrz świata nigdzie się nie wybiera

W klasyfikacji generalnej prowadzi Kimi Antonelli, który zgromadził 242 punkty i ma 59 „oczek" przewagi nad swoim zespołowym kolegą Georgem Russellem oraz Hamiltonem. W minionych dwóch rundach zwycięstwa odnosił obecny mistrz świata F1 Lando Norris, który odrabia straty z pierwszej części sezonu. Dzięki świetnej postawie Brytyjczyk awansował na 4. miejsce w „generalce". Niedawno McLaren ogłosił przedłużenie kontraktu z kierowcą do 2030 r. z opcją przedłużenia współpracy o kolejne lata.

– McLaren to mój dom i jestem bardzo zadowolony, mogąc podpisać nowy kontrakt. Gdy zaczynałem tę podróż dziewięć lat temu, jasne było dla mnie, jakie cele chcę osiągnąć. Chciałem, aby McLaren wrócił na szczyt i zdobywał mistrzostwa. Pragniemy wygrywać i wiemy, że stać nas na to – skomentował Norris.

Podczas GP Włoch Liam Lawson ponownie zastąpi w Red Bullu kontuzjowanego Isacka Hadjara. Miejsce Nowozelandczyka w Racing Bulls zajmie Yuki Tsunoda.

W klasyfikacji konstruktorów na czele znajduje się Mercedes z 425 punktami. Niemiecki zespół ma 87 „oczek" przewagi nad Ferrari.

Sobotnie kwalifikacje wystartują o godzinie 16, a niedzielny wyścig ruszy o 15.

Miłosz Derda

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 4 WRZEŚNIA

TVP SPORT
17.55 Pn: Betclic 1. Liga, Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Warta Poznań, Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Lechia Gdańsk (na żywo)

EUROSPORT
14.45 Kolarstwo: Vuelta a Espana, 13. etap (na żywo); 17.45 Tenis: Turniej US Open w Nowym Jorku (na żywo)

EUROSPORT 2
16.30 Tenis: Turniej US Open w Nowym Jorku (na żywo)

POLSAT SPORT 1
20.00 Lekkoatletyka, Diamentowa Liga w Brukseli (na żywo)

POLSAT SPORT 3
18.50 Hokej: Liga Mistrzów, Frolunda – SaiPa Lappeenranta (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
13.30 Golf: Omega European Masters (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
2.50, 5.50 Triathlon: Zawody World Triathlon Championship Series w Weihai (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
9.00, 13.00 Kajakarstwo: PŚ w Vaires-sur-Marne (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.00, 13.15 Motocyklowe MŚ: Grand Prix Aragonii (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
20.55 Pn: Liga angielska, Ipswich Town – Liverpool (na żywo)

CANAL+ SPORT
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Bayersystem GKM Grudziądz – KRONO-PLAST Włókniarz Częstochowa, 20.00 Gezet Stal Gorzów Wlkp. – Stelmet Falubaz Zielona Góra (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Piast Gliwice – GKS Katowice (na żywo)

CANAL+ SPORT 4
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia – Wieczysta Kraków (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Bayersystem GKM Grudziądz – KRONO-PLAST Włókniarz Częstochowa (na żywo); 21.00 Dart: Czech Darts Open (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
8.30, 13.55 Formuła 3: GP Włoch (na żywo); 9.55, 14.50 Formuła 2, GP Włoch (na żywo), 12.10, 15.55 Formuła 1: GP Włoch (na żywo); 19.25 Pn: 2. Bundesliga, Arminia Bielefeld – St. Pauli, 20.40 Liga włoska, Genoa – Como (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.55 Pn: Liga francuska, Olympique Lyon – Auxerre, 21.10 Liga portugalska, FC Porto – Moreirense (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: 2 Bundesliga, Hannover 96 – Karlsruher SC, 21.00 Liga francuska, PSG – AS Monaco (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
20.20 Pn: Bundesliga, Stuttgart – 1. FC Koeln (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec